PRZEGLĄD SPORTOWY

ORGAN GŁÓWNEGO KOMITETU KULTURY FIZYCZNEJ I CENTRALNEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Nr 62 (1186) Warszawa, piątek 25 maja 1956 r. Cena 50 gr.

OKOŁO 70 sportowców kandyduje do reprezentacji Polski na Olimpiadę

Ważne decyzje GKKF w sprawie inwestycji sportowych

DNIA 21 maja br. odbyło się pod przewodnictwem W. Reczka posiedzenie Głównego Komitetu Kultury Fizycznej. Na porządku obrad stały sprawy organizacji przygotowań polskich sportowców do udziału w XVI Igrzyskach Olimpijskich w Melbourne w 1956 r., sprawa zdobywania kółek olimpijskich na XVII Igrzyska Olimpijskie w Rzymie w 1960 r. oraz problem inwestycji sportowych w planie pięcioletnim.

Pierwsze dwie sprawy omawiane były przy udziale zaproszonych członków Prezydium PKOl.

Po zapoznaniu się z przedstawionymi przez Polski Komitet Olimpijski materiałami oraz po dyskusji, Główny Komitet Kultury Fizycznej postanowił zatwierdzić dotychczasową działalność PKOl na tym odcinku jak i zasady, którymi kieruje się on w swej pracy.

W zatwierdzonej propozycji PKOl przewiduje się wysłanie do Melbourne ekipy, w maksymalnym składzie ok. 100 osób, w tym ok. 70 zawodników i zawodniczek oraz ok. 30 osób towarzyszących (trenerzy, sędziowie, lekarze oraz kierownictwo). Ostateczne decyzje co do składu zależą od formy wykazanej przez naszych zawodników, przy uwzględnieniu wyników uzyskiwanych przez innych.

Członkowie GKKF oraz Prezydium PKOl podkreślali w dyskusji konieczność liczenia się przy wysyłaniu ekipy z wysokimi kosztami płatnymi w dewizach.

Wskazywano również na bardzo trudne warunki startu dla sportowców europejskich (zmiana pory dnia i zmiana pory roku) oraz silną konkurencję, jaką wobec ogólnego wzrostu poziomu sportu napotkamy w Melbourne. To wszystko może być przyczyną wielu niespodzianek.

Dotychczasowy przebieg przygotowań, które prowadzone są w ramach dwuletniego planu, określono jako zadowalający.

W drugim punkcie GKKF zatwierdził regulamin zdobywania w 1956 r. I kółka olimpijskiego na XVII Olimpiadę w Rzymie. Akcja ta ma na celu zdopingowanie naszej młodzieży do rozpoczęcia przygotowań z dalszą perspektywą następnych Igrzysk. Członkowie GKKF podnieśli przy tej okazji potrzebę zorganizowania równoległe akcji i różnych imprez o bardziej masowym charakterze, pod hasłami olimpijskimi. Sprawą tą ma zająć się Komisja Młodzieżowa PKOl.

Zagadnienia inwestycji sportowych w pięciolatce 1956 — 1960 wywołały ożywioną dyskusję, w której omówiono wszystkie główne potrzeby i bolączki tej dziedziny.

GKKF postanowił w wykonaniu swych uprawnień, zawarowanych w dekrecie Rady Państwa z dnia 18 stycznia br. doplinować, aby budownictwo prowadzone przez ZOR, przedsiębiorstwa i zakłady produkcyjne oraz resorty szkolne — uwzględniało potrzeby sportowe. Żadne osiedle mieszkaniowe, żaden zakład pracy ani szkoła nie powinny być pozbawione prostych urządzeń sportowych.

W zakresie własnego budownictwa, z funduszów GKKF, postanowiono: po pierwsze dokończyć w pięciolatce dawniej rozpoczęte budowy; po drugie uprzywilejować urządzenia kryte (sale i pływalnie) oraz inwestycje niezbędne dla rozwoju poszczególnych dyscyplin, jak np. sztuczne lodowiska; po trzecie wzmóc budownictwo w ośrodkach miejskich; po czwarte przeznaczyć część funduszów na budowę ośrodków sportowych do publicznego masowego użytku (zwłaszcza chodzi tu o sportowe parki szkolne) i po piąte rozpocząć budowę pomieszczeń dla jednej z Wyższych Szkół Wychowania Fizycznego.

Komitet postanowił ponadto: dla uniknięcia błędów w przyszłości, aby budowa każdego większego obiektu sportowego była odtąd osobno zatwierdzana przez GKKF.

Komitet zdecydował następnie osobno przedyskutować sprawę działalności przedsiębiorstwa Totalizator Sportowy oraz przeznaczenia jego dochodów, jak również zająć się osobno sprawą eksploatacji i konserwacji obiektów sportowych.

W sprawach różnych zatwierdzono plan pracy GKKF na najbliższe 4 miesiące. Na porządku obrad znajdą się sprawy dotyczące rozwoju sportu masowego, a mianowicie: w czerwcu: 1. projekt III Ogólnopolskiej Spartakiady, 2. Korekta regulaminu i norm SPO; w lipcu: 1. Zadania LZS na najbliższe lata w rozwoju sportu na wsi, 2. Zagadnienia wf i sportu młodzieżowego; we wrześniu: 1. Problemy organizacyjno-strukturalne wf i sportu, 2. Projekt preliminarza budżetowego władz sportowych i stowarzyszeń na 1957 rok.

Piłkarze kaliskiego Startu wielką rewelacją ćwierćfinałów Pucharu Polski

Pod bramką Budowlanych Opole — bramkarz Paszkiewicz wybił piłkę w pole, obok w prawo obrońca Kania i Kempny

Fot. M. Szymkowski

Górnik Zabrze i CWKS bez trudu Wisła — po dogrywce wchodzą do półfinałów

WIELKA radość zapanowała w Kaliszu, w jednym z najstarszych miast Polski, piastowskiej Calisii, leżącej na ongiś „bursztynowym szlaku" z południa Europy nad Bałtyk. Piłkarze tego miasta dokonali w czwartek wielkiej sztuki, kwalifikując się, obok 3 zespołów I ligi do półfinału Pucharu Polski, jako pierwsza w historii naszego piłkarstwa drużyna III-ligowa. Usportowiony Kalisz, miasto Grzelaka i pięściarzy Prosny, otrzymał w ten sposób swego nowego pupila i wdzięczny obiekt zainteresowania — jedenastkę piłkarzy Startu.

Młodzi chłopcy, którzy jeszcze w marcu br. marzyli tylko o przebrnięciu wstępnych rund pucharowych, na co szczególnie pozwalało im szczęśliwe losowanie, stali się w czwartek głośnym w całej Polsce zespołem i urośli nagle na wielkiego beniaminka rozgrywek, na przeciwnika mistrza Polski na rok 1955, warszawskiego CWKS. I abstrahując już od wyniku, jaki mogą oni osiągnąć w półfinale, już samo prawo gry z przeciwnikiem tej klasy jest dla nich wielkim zaszczytem i nagrodą za pilność w podnoszeniu swych umiejętności sportowych, za wolę walki z silniejszą o klasę Stalą z Gdańska, która w czwartek stała im na drodze do upragnionego sukcesu. Warto też dodać, że jedyną zwycięską bramkę dającą Startowi półfinał Pucharu zdobył najmłodszy gracz kaliszan, jeden z członków usportowionej rodziny Marciniaków.

Po za tym w czwartkowym ćwierćfinale Pucharu Polski padły oczekiwane na ogół wyniki. Warszawski CWKS zwyciężył po ładnej grze Budowlanych z Opola, przy czym oba zespoły swą postawą i kwalifikacjami pozostawiły po sobie przyjemne wrażenie.

Mecz Górnika z Zabrza i Walbrzycha był jednostronnym popisem I-ligowców, którzy uzyskawszy w I części meczu 5 bramek, nie wysilali się po przerwie zupełnie, oszczędzając siły na najbliższe spotkania.

Niełatwą przeprawę miała tylko krakowska Wisła. W normalnym czasie gry Polonia Bytom utrzymała wynik remisowy i o zakwalifikowaniu się do półfinału decydować musiała dogrywka. W dodatkowym czasie poszczęściło się piłkarzom krakowskim, którzy zwyciężyli ostatecznie różnicą 2 bramek.

A oto wyniki ćwierćfinałów:

Wisła Kraków — Polonia Bytom 4:2 (0:1, 1:1).

Górnik Zabrze — Górnik Wałbrzych 5:0 (5:0).

CWKS W-wa — Budowlani Opole 7:3 (4:2).

Start Kalisz — Stal Gdańsk 1:0 (0:0).

Faktem godnym podkreślenia jest duża ilość bramek w czwartkowym ćwierćfinale. Mimo, iż w jednym spotkaniu (Start — Stal) padła tylko jedna bramka — było ich w sumie 22, tzn. 5,5 bramki na 1 meczu.

W półfinale Pucharu, który rozegrany zostanie w dniu 13 czerwca spotkają się:

Wisła Kraków — Górnik Zabrze i

CWKS Warszawa — Start Kalisz.

Strzykalski i Popluc walczą o piłkę. W głębi Stroclak Fragment meczu CWKS — Budowlani Opole 7:3

Fot. E. Warmiński

CWKS, Wisła, Górnik Zabrze i Start Kalisz w półfinale Pucharu Polski. Puchar Polski: — „A najmilszy dla mnie to ten malutki"

Rys. E. Alaszewski

FC Toulouse — Stal 1:0 (1:0)

Sosnowiczanie nie potrafili strzelać

W zespole Toulouse wyróżnić można tylko bramkarza Rousela, lewego pomocnika Cohuzac i lewoskrzydłowego Bouchacka. Rousel zabłysnął dobrą formą szczególnie po przerwie, kiedy to przez blisko 45 min. był pod ciągłym obstrzałem napastników Stali. Pomocnik Cohuzac pokazał kilka tricków technicznych jak np. podawanie piłki piętą i wprowadzanie w błąd przeciwnika poprzez stosowanie udanych zwodów ciałem w pełnym biegu. Lewoskrzydłowy Bouchack grał bardzo dobrze technicznie.

Na tle zawodowców francuskich drużyna gospodarzy wypadła zupełnie dobrze. Stal zagrała dużo lepiej, aniżeli w niedzielnym meczu mistrzowskim z warszawskim CWKS. Prawda, że przeciwnik nie grał tym razem z tak wielką werwą i ambicją, wychowankom trenera Dudka należą się jednak słowa uznania za dobrą postawę.

Szczególnie należy pochwalić Stal za nieustanne ataki w II części spotkania, kiedy to goście zmuszeni byli do defensywy.

W I połowie, Stal ustępowała na ogół przeciwnikowi. W zespole brak było zrozumienia, w ataku zaś kierownika. Ciszek grający na środku nie spełnił właściwie swojej roli. Pracował on bardzo ofiarnie, biegał po całym boisku, niestety — bez większego pożytku dla zespołu.

W Stali dała się zauważyć stara wada — brak celnych i silnych strzałów. Jedynie Ciszek oddał kilka silniejszych bomb, i one mijały się z celem. Nad poprawie-

Dokończenie na str. 3

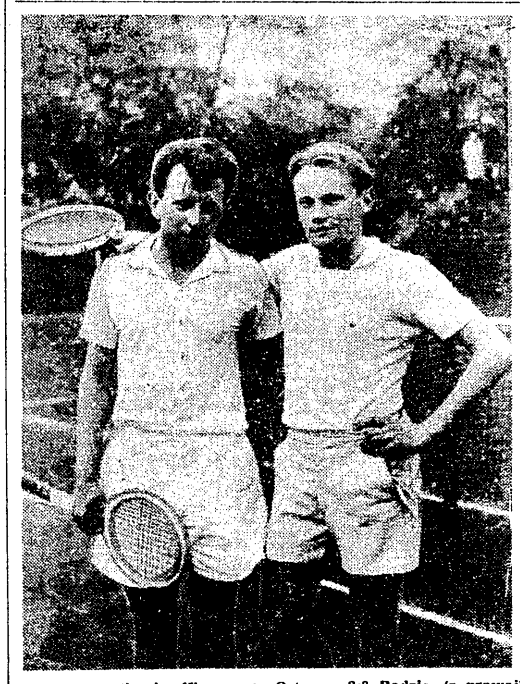

Podczas spotkania Warszawa—Ostrawa 2:3 Radzio (z prawej) przegrał po wyrównanej, pięciosetowej walce ze Svobodą

Fot. CAF

Zapaśnicy w dobrych humorach oczekują na start w Istambule

ISTAMBUŁ, 24.5. (tel. wł.). Zapaśnicza reprezentacja Polski znajduje się już w Istambule, gdzie w piątek rozpocznie się najważniejsza impreza w tej dziedzinie sportu — Puchar Świata. Będzie to generalna próba przed Igrzyskami w Melbourne. Są to jednocześnie nieoficjalne mistrzostwa świata gdyż startują tu najsilniejsze zespoły w najlepszych składach. Na miejscu są już zespoły ZSRR, Egiptu, Iranu, Węgier, Japonii, Turcji i innych państw. W pucharze weźmie ogółem udział 18 drużyn z 200 zawodnikami.

Uroczyste otwarcie Pucharu Świata nastąpi w piątek o godz. 16 na stadionie otwartym im. Mitad Paszy. Zaraz potem rozpoczną się walki w stylu wolnym które trwać będą do niedzieli 27 bm.

Po dniu przerwy na macie stanią zapaśnicy w stylu klasycznym. Program przewiduje rozgrywanie walk w godz. 16 — 19 i 21 — 24 a więc — jak zwykle w podobnej imprezie — będzie to raczej męczące.

Dokończenie na str. 2

IV Plenum Rady Głównej LZS

W dniach 22—23 bm. obradowało w Warszawie IV Plenum RG LZS, na którym omawiano sprawy rozwoju sportu wiejskiego w najbliższym pięcioleciu oraz sprawy budżetowe.

Po żywej dyskusji postanowiono zwiększyć kredyty, przeznaczone na kadry instruktorskie. Uchwalono także projekt 5-letniego planu rozwoju sportu wiejskiego. W obradach brało udział ok. 100 uczestników.

Przed spotkaniem kolarzy torowych Węgry — Polska w Budapeszcie

BUDAPESZT, 24.5 (tel. wł.). W ubiegłą sobotę i środę na welodromie Millenaris w Budapeszcie rozegrano ostatnie zawody kontrolne przed spotkaniem z polskimi torowcami. W finałach tych zawodów zwyciężyli:

200 m: 1. Szekeses — 12.4, 2. Lőrincs — 12.5; 1000 m: Söre — 1.14.1, 2. Lőrincs — 1.14.4; 4000 m: 1. Bascsak — 5.22,2, 2. Sipos — 5.30.0; 4000 m drużynowo: 1. Reprezentacja A (Furmem, Bascsak, Sipos, Bicskei) — 4.50.0; 2. Reprezentacja B — 5.05.9. Tandem: 1. Furmem, Bicskei — 15 pkt., 2. Koroknai, Oravecz — 8 pkt.

Po zawodach kontrolnych ustalono, iż Węgry będą reprezentowane przez nast. kolarzy:

200 m: Szekeses, Bicskei; 1000 m: Lőrincs, Söre; 4000 m: Bascsak, Sipos; 4000 m: drużynowo: Furmem, Bascsak, Bicskei, Sipos (Toth); tandem: Bicskei, Furmem.

Spotkanie kolarzy torowych Polski i Węgier odbędzie się w sobotę o 18,30 i w niedzielę o 19 na welodromie Millenaris. Program zawodów uzupełniony zostanie 2 konkurencjami międzynarodowymi — wyścigiem parami i wyścigiem punktowanym, które nie będą zaliczane do ogólnej punktacji.

Welodrom Millenaris został w ubiegłym roku przebudowany i według opinii zagranicznych fachowców należy obecnie do najnowocześniejszych w Europie. Długość jego bieżni wynosi 412 m, a szerokość — 8 m.

O zbliżającym się spotkaniu wiceprzewodniczący sekcji kolarskiej Węgierskiego GKKF — Karoly Kiss — powiedział mi:

— Zawody te zapowiadają się niezwykle interesująco. Grundmana i Zająca poznaliśmy w Chemnitz i Berlinie. Są to doskonali sprinterzy. Zaciętej walki oczekujemy na 4000 m między Beckiem a Bascsakiem. Ostatnio Polak wygrał z naszym najlepszym w Chemnitz, a Bascsak zrewanżował mu się w Berlinie. W konkurencji 4000 m drużynowo wiele będzie zależało od tego, która z drużyn lepiej wykorzysta wiraże.

Zawodnicy nasi bardzo starannie przygotowywali się do tego spotkania i są w dobrej formie, szczególnie Söre i Szekeses. Wydaje mi się więc, że możemy liczyć na minimalne zwycięstwo w ogólnej punktacji.

W. Wieromiej

220 najlepszych lekkoatletów walczyć będzie we Wrocławiu o kółka olimpijskie

PONAD 220 zawodniczek i zawodników weźmie udział w zawodach kontrolnych naszej kadry, jakie rozegrane zostaną najbliższej soboty i niedzieli we Wrocławiu. Za jednym zamachem będziemy mogli przekonać się o aktualnych możliwościach naszych najlepszych, którzy od kilku miesięcy realizują nakreślony cykl szkoleniowy. Ostatnie meldunki ze startów naszych reprezentantów nastrajają raczej optymistycznie, chociaż nie można tego odnieść do wszystkich. Czy wobec tego mamy spodziewać się na stadionie wrocławskim dalszych rekordów?

W tym względzie trzeba wyjaśnić, że zawody wrocławskie są tylko jednymi z licznego cyklu eliminacjami i to pierwszymi. Trzeba więc do nich przyłożyć miarę raczej rozpoznawczego sprawdzianu niż zawodów, po których spodziewać się można masowych wyników najwyższej klasy. Oczywiście dobre wyniki będą przyjęte zawsze z radością, ale daleko ważniejsze będzie to, jakie przygotowanie zaprezentują nam ci, po których dobrych wyników spodziewać się musimy w końcu roku. Będzie to zarazem pierwsza impreza, na której będzie można zdobyć normy na czwarte kółko olimpijskie. Regulamin kółek mówi bowiem, że normy na kółka można zdobywać jedynie na zawodach międzynarodowych oraz imprezach krajowych centralnych, do których zaliczone zostały zawody we Wrocławiu. Tak więc wyniki 11.2 Wagnerowej na 80 m pł., 6,08 Krzesińskiej w skoku w dal i 50,20 Wojtaszak w oszczepie nie dały jeszcze tym zawodniczkom czwartego kółka, o czym mówiły niektóre meldunki prasowe.

W zasadzie we Wrocławiu powinni startować wszyscy nasi przyszli olimpijczycy, ale wobec kłopotów z egzaminami na wyższych uczelniach zwolnieni od tego obowiązku będą Lewandowski i Krzesińska.

(zg)

ŁKS—FC Toulouse 0:0. Na zdjęciu od lewej Soporek, Saunier, Szymborski, Pleimelding

Fot. E. Warmiński

Miesięcznik „Lekka Atletyka" już w sprzedaży

Jako pierwszy z periodyków, zapowiadanych przez redakcję „Miesięczników Fachowych" ukazał się w sprzedaży miesięcznik „Lekka Atletyka". Tak więc działaczom i miłośnikom tej dyscypliny przypadło w udziale cieszyć się pierwszym w Polsce fachowym pismem sportowym. Ale za kilka dni otrzymają swoje pisma także piłkarze i bokserzy, bowiem „Ring Wolny" i „Piłkę Nożną" będzie można zakupić w kioskach Ruchu już w przyszłym tygodniu.

Przypominamy, że numery majowe i czerwcowe nabywać można tylko w sprzedaży kioskowej. Począwszy od III kwartału przyjmowana będzie normalna prenumerata. Cena numeru 5 zł.

Zapomniana uchwała

WPADŁ mi do głowy taki dziwny pomysł. Podczas rozmowy z działaczami sportowymi przypomniałem sobie, że w dniu 18 czerwca ubiegłego roku odbyła się sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu poświęcona sprawom rozwoju kultury fizycznej i sportu. Podjęto na niej ku szczerej radości szerokich rzesz sportowców i w ogóle ludzi interesujących się sportem sążnistą i słuszną uchwałę, która miała być zwiastunem nowej ery rozwoju sportu w Wielkopolsce.

No bo przecież pierwszy raz Wojewódzka Rada Narodowa poświęciła swą sesję tej sprawie. Dziennikarze poznańscy w pełni docenili wagę tego wydarzenia szeroko naświetlając przebieg sesji i samą uchwałę. Jakie są jej dalsze losy?

Z zamiarem napisania artykułu o tym jak przebiega realizacja uchwały Wojewódzkiej Rady Narodowej w sprawie dalszego rozwoju kultury fizycznej i sportu w woj. poznańskim, udałem się do wydziału organizacyjnego WRN. Tutaj pokazano mi zeszyt, w którym skrzętnie notuje się wszelkie uchwały Wojewódzkiej Rady Narodowej. Niestety jednak zarówno przy uchwale Prezydium WRN w tej samej sprawie, podjętej nieco wcześniej, mianowicie 4 marca ub. roku jak również przy uchwale sesji z dnia 18 czerwca w rubryce „kontrola wykonania uchwał" znalazłem puste miejsca.

Poprosiłem o wyjaśnienie z-cę Przewodniczącego Prezydium Woj. Rady Narodowej w Poznaniu ob. Andrzeja Sternala. Nasza rozmowa była szczera i krótka. Wprawdzie ob. Sternal z ramienia Prezydium sprawuje opiekę nad dziedziną sportu i kultury fizycznej, ale tak się złożyło że w ubiegłym roku przez długi okres czasu zastępował przewodniczącego. „Nie kontrolowaliśmy jak przebiega realizacja tej uchwały, nie mamy rozeznania. Zwróćcie się do Woj. Komitetu Kultury Fizycznej".

Zwróciłem się. I tutaj w rozmowie z przewodniczącym WKKF ob. Stefanem Strogulskim pytałem punkt po punkcie co się zmieniło w sporcie wielkopolskim i co zrobiono dla rozwoju kultury fizycznej po owej słynnej uchwale.

CO UCHWALONO...

Przede wszystkim uchwała Woj. Rady Narodowej zobowiązywała Prezydia Miejskich i Powiatowych Rad Narodowych do wnikliwej i systematycznej analizy zagadnień sportu i kultury fizycznej na swym terenie. **Z wyjątkiem dwóch wzmianek o omówieniu sprawy stadionu dla „Startu" w Kaliszu i analizie wykonania zadań planowych w Lesznie, nie doszukałem się żadnych faktów, które mogłyby świadczyć, że Prezydia Powiatowych i Miejskich Rad Narodowych wykonały postanowienia uchwały Woj. Rady.** Podobne luki miejsce takie sporadyczne wypadki, że ani w Prez. WRN ani w WKKF-ie nie znalazłem powodów, co również świadczy o stosunku do tej uchwały. Oczywiście w chwili obecnej posiadamy nieco wnikliwiej spojrzenie przyczyny niedostatecznego rozwoju kultury fizycznej i sportu. Stoimy w przededniu nowej reorganizacji sportu i ważnych decyzji. Dlatego też dzisiaj niektóre sprawy organizacyjne zawarte w tej uchwale wyglądają nieco inaczej. Tym niemniej zawiera ona wiele nadal aktualnych postanowień.

A więc punkt pierwszy dotyczący rozwoju zrzeszeń sportowych, głównie w zakładach przemysłowych i LZS-ów na wsi: — wbrew postulatowi liczba członków zrzeszeń nie wzrosła, a tylko nieznacznie zwiększyła się liczba członków LZS-ów. Jeśli chodzi o umasowienie sportu wśród dziewcząt nie ma żadnej poprawy. Ruch sportowy obejmuje zaledwie nikłą część młodzieży żeńskiej województwa.

Również w zaniedbanych w woj. poznańskim dyscyplinach sportu, do których należą przede wszystkim kolarstwo, siatkówka i sporty zimowe prawie nic się na lepsze nie zmieniło.

Uchwała zobowiązywała dalej Komitety KF do podjęcia kroków celem powiększenia i podniesienia poziomu kadry trenersko-instruktorskiej, do opracowania postulatów w tej sprawie dla Prezydiów Rad Narodowych.

Sytuacja w niczym na lepsze się nie zmieniła. Co prawda w samym Poznaniu w niektórych dyscyplinach sportu, zwłaszcza w piłce nożnej i w boksie sytuacja jest nieco lepsza, niż w innych ośrodkach, ale za to bardzo źle w słabszych dyscyplinach, o których poprzednio wspominałem, im dalej od Poznania tym bardziej dotkliwy jest — z wyjątkiem Kalisza — brak trenerów i instruktorów we wszystkich dyscyplinach.

Uchwała Woj. Rady Narodowej bardzo słusznie zobowiązywała Prezydium WRN i Prezydia Pow. Rad Narodowych do podjęcia kroków celem rewindykowania obiektów dawniej sportowych, wykorzystywanych w innych celach. A obiektów takich w województwie jest sporo. **W Poznaniu sala dawniej YMCA w willi „Flora" została zamieniona na magazyn spółdzielni inwalidów. W Pile halę sportowo-gimnastyczną również zamieniono na magazyn. Podobnie hala w Wągrowcu i w Kępnie używane są na kino. W Środzie halę sportową przebudowano na dom kultury. W Kaliszu rozbudowano jeden z zakładów przemysłowych kosztem hali sportowej. Starania o uzyskanie choćby niektórych z tych obiektów nie posunęły się naprzód. To samo dotyczy sprawy właściwego wykorzystania istniejących obiektów sportowych, z których wiele zwłaszcza w miastach powiatowych niszczeje, gdyż zrzeszenia sportowe nie przeznaczają na cele konserwacji odpowiednich kwot.**

Stosownie do jednego z punktów uchwały przemysł terenowy winien zbadać i wykorzystać wszelkie możliwości podjęcia produkcji popularnego — sprzętu sportowego jako produkcji ubocznej. Niestety tego nie uczynił, a Woj. Komitet Kultury Fizycznej również nie dbał o wykonanie tego słusznego postanowienia.

Nie będę mnożył przykładów. Dodam tylko, że można oczywiście na uparteго znaleźć fakty pewnego rozwoju sportu w woj. poznańskim. Dotyczy to na przykład znacznie szerszego niż w ubiegłym roku udziału młodzieży w spartakiadach w gimnazjach i zakładach pracy, a także pewnego wzrostu liczby stadionów LZS-ów.

...I CO Z TEGO WYNIKŁO

Jakie wnioski można wysnuć z tych faktów? **Uchwała Woj. Rady Narodowej w sprawie rozwoju kultury fizycznej i sportu pozostała uchwałą na papierze, a pierwszy objaw zainteresowania jej realizacją nastąpił dopiero po mojej wizycie w Prezydium WRN. Również Woj. Komitet Kultury Fizycznej bez większego entuzjazmu ocenił się do jej wykonania. Nie mam zamiaru usprawiedliwiać WKKF-u ale wydaje mi się, że stało się tak dlatego przede wszystkim z dwóch powodów — po pierwsze uchwała nie ustala żadnych konkretnych terminów — po drugie nie wskazała źródeł skąd czerpać dodatkowe środki finansowe, a Prezydium WRN nie starało się o ich uzyskanie.**

Tak jest dotychczasowy los sławnej uchwały Woj. Rady Narodowej w Poznaniu w sprawie sportu, którą podejmowano z takimi fanfarami.

Jan Grzędzielski

72.38 SIDŁY
i kilka słów wyjaśnienia
Miotacze zagraniczni wystartowali na całego

SIDŁO w pierwszym swoim tegorocznym starcie rzucił 72.38... i z miejsca jego osoba znalazła się w centrum uwagi zwolenników lekkoatletyki. Przeczytaliśmy wywiad z tym zawodnikiem, zamieszczony w „Expressie Wieczornym", wysłuchaliśmy jego słów w radiowej kronice sportowej o krótkim rozbiegu, o jakiejś kontuzji, o której nam trener Szelest w przeddzień startu nawet nie wspomniał...

Każdy kto widział Sidłe na Stadionie Dziesięciolecia, ten zdaje sobie doskonale sprawę, że Janusz jest obecnie wyraźnie bez formy. — Przecież to nie ten sam zawodnik — słyszeliśmy wokół. Istotnie, na rozbiegu nie widzieliśmy tego samego Sidły, który przed rokiem porywał wszystkich wielką dynamiką i fantastyczną siłą wyrzutu. Że w tych warunkach Sidło zdołał przekroczyć dwukrotnie granicę 72 m (pozostałych 7 rzutów — rzucał ogółem 9 razy — miał poniżej 70 m) to już zasługa jego talentu.

Czy brak formy u czołowego oszczepnika świata jest powodem do załamywania rąk? Gdyby to było na dwa miesiące przed Igrzyskami Olimpijskimi — niewątpliwie tak. Na szczęście do Melbourne jest jeszcze daleko i Janusz ma wszelkie dane, aby spełnić pokładane w nim nadzieje. Zamiast jednak szukać różnych wymówek, trzeba otwarcie powiedzieć to, z czego zwierzał nam się z troską trener Szelest. Chodzi o to, że Janusz zaniedbał w ostatnim czasie trening, i że nie spodziewa się, aby Janusz rzucił w niedzielę (rozmowa toczyła się w sobotę) więcej niż 70 — 72 m.

Sprawa wygląda więc chyba jasno. Sidło jest bez formy, ale głównie z własnej winy. Do Olimpiady jest jednak jeszcze daleko. Znamy ambicję Sidły i wiemy, że potrafi on pracować solidnie. Gorzej, że w najbliższym czasie czeka Janusza kilka międzynarodowych startów, w których nie on będzie faworytem. Na to jednak nie ma rady. Według ostatniej informacji lekarz stwierdził u Sidły kontuzję prawej ręki i zalecił mu przerwanie na jakiś czas treningów i startów.

RYWALE JANUSZA

Tymczasem na świecie rozwija się trapująca walka o miano najlepszego oszczepnika. **Głównymi rywalami Sidły (oczywiście nie teraz) pozostają nadal Amerykanie, wśród których najlepszym wynikiem legitymuje się Young — 79.15.** Nie można jednak zapominać, że dalszych 6 oszczepników tego kraju przekroczyło już w tym roku granicę 70 m i w każdej chwili można się po nich spodziewać niespodzianek w rodzaju tej, jaka sprawił nieznany bliżej dotąd opinii sportowej Bugge, który rzucił 78.55. Rozpoczął już starty także rekordzista świata Held, który po wyleczeniu kontuzji w pierwszym starcie osiągnął 71.32.

Rewelacyjne postępy poczynił Francuz Maquet, rekord ZSRR poprawił Kuzniecow, mając cenne uzupełnienie w Cybulenko i Gorszkowie. Coraz „ciaśniej" robi się wśród oszczepników i coraz trudniej będzie wygrywać.

A oto aktualna tabela 10 najlepszych wyników na świecie, przy czym warto dodać, że już 15 zawodników uporało się z granicą 70 m:

1.	Young, USA	79.15
2.	Maquet, Francja	78.01
3.	Kuzniecow, ZSRR	78.75
4.	Bugge, USA	78.55
5.	Danielsen, Norwegia	76.21
6.	Cybulenko, ZSRR	75.39
7.	Garcia, USA	73.94
8.	Gorszkow, ZSRR	73.52
9.	Long, USA	73.45
10.	Koschel, NRF	73.28

Jak widać w tabeli dominują oszczepnicy USA i ZSRR, podczas gdy zupełnie jeszcze brak na niej przedstawicieli Finlandii i... Sidły.

PRZEWAGA ZSRR W MŁOCIE

Sensacyjnie rozpoczął się sezon w rzucie młotem. Reprezentanci ZSRR obrócili w niwecz dotychczasowe oceny granic ludzkich możliwości w tej konkurencji. O olbrzymiej ich przewadze najlepiej świadczy tegoroczna tabela 10 najlepszych:

1.	Kriwonosow, ZSRR	65.86
2.	Blair, USA	65.10
3.	Samosiewiotow, ZSRR	64.41
4.	Nienaszew, ZSRR	63.30
5.	Nikulin, ZSRR	62.78
6.	Redkin, ZSRR	61.59
7.	Jegorow, ZSRR	61.55
8.	Connolly, USA	61.29
9.	Tkaczew, ZSRR	60.99
10.	Krasnow, ZSRR	60.58

Tak więc na 10 miejsc w tabeli aż 8 zajmują przedstawiciele ZSRR. Pozostałe dwa zajmują Amerykanie, którzy dotychczas w tej konkurencji nie odgrywali większej roli. Prawdziwą rewelacją jest zwłaszcza Blair, młodzierz zupełnie nieznany, który za jednym zamachem awansował na głównego rywala supermłociarza Kriwonosowa.

PEWNIE PEWNI KANDYDACI NA MEDALE

Po raz pierwszy w historii lekkoatletyki mamy w jednym sezonie do zanotowania trzy wyniki ponad 18 m w pchnięciu kulą. Trójka — O'Brien, Nieder i Bantum zdystansowała tak wyraźnie swych rywali, że jest to jedyna konkurencja, w której stosunkowo najłatwiej przewidzieć trzy pierwsze miejsca w Melbourne. Oto aktualna tabela 10 najlepszych:

1.	O'Brien, USA	18.62
2.	Nieder, USA	18.38
3.	Bantum, USA	18.03
4.	Vick, USA	17.50
5.	Martin, USA	17.28
6.	Butt, USA	16.99
7.	Savoldi, USA	16.75
8.	Cheney, USA	16.75
9.	Palmer, Anglia	16.74
10.	Mayer, USA	16.70

Jedynym zawodnikiem, któremu na razie udało się wkroczyć do „amerykańskiej rodziny", jest czyniący szybkie postępy Anglik Palmer. Miotacze radzieccy łatwo radzą już sobie z granicą 16 m i należy spodziewać się, że w najbliższym czasie uporają się z granicą 17 m.

W DYSKU BEZ REWELACJI

Jedyną konkurencją w rzutach męczyzn, nie wykazującą jakichś zaskakujących rewelacji jest rzut dyskiem. Co prawda już pięciu miotaczy rzuciło ponad 55 m, przy czym wiecznie młody Consolini znajduje się na czele z wynikiem 56.85, ale do rekordu jest jeszcze daleko (59.28). Oto najlepsi w dysku w tym roku:

1.	Consolini, Włochy	56.85
2.	Gordien, USA	56.69
3.	O'Brien, USA	56.33
4.	Koch, USA	55.08
5.	Drummond, USA	55.01
6.	Vick, USA	53.35
7.	Oerter, USA	53.11
8.	Babka, USA	53.09
9.	Butt, USA	53.07
10.	Todorow, Bułgaria	52.45

Ośmiu Amerykanów uzupełnia więc Consolini oraz przedstawiciel Bułgarii, tj. kraju, który dotychczas nie wiele miał do powiedzenia w lekkoatletyce światowej.

Podane tutaj tabele na pewno szybko zmienią swój wygląd. Droga do Melbourne jest jeszcze daleka i jeszcze nie raz będziemy mieli do zanotowania zaskakujące wyniki. Mamy nadzieję, że będzie również okazja, aby napisać coś niecoś o miotaczach polskich.

Z. Głuszek

Nowe rekordy świata polskich pilotek

Dwa nowe rekordy świata w przelotach docelowo-powrotnych ustanowiły polskie szybowniczki. B. Dankowska na szybowcu typu „Jaskółka" przelatiała trasę długości 344 km z Lisich Kątów do Poznania i z powrotem, poprawiając poprzedni rekord, który należał do Polki — Czmielówny.

Przelot docelowo-powrotny na tej samej trasie wykonała na szybowcu „Bocian" Majewska z pasażerem Oleksiewiczówną, ustanawiając nowy rekord w kategorii szybowców dwumiejscowych. Poprzedni należał do Francuzek Abadie i Charpentier.

*

Na lotnisku w Lisich Kątach k. Grudziądza ustanowiony został w czwartek, 24 bm., rekord świata. Ustanowiła go pilotka Malewska (pasażer Adamczykowa), która na szybowcu typu „Bocian" uzyskała na trasie trójkąta na dystansie 200 km szybkość 66 km/godz. Poprzedni rekord należał do Czmielówny (Polska) i wynosił 50 km/godz.

Motorowodniacy startują w NRD

Polscy motorowodniacy wezmą udział w tradycyjnych międzynarodowych regatach o nagrodę „Goldener Baer" w Berlinie. Regaty odbędą się 3 czerwca na wioślarskim torze olimpijskim w Grunau. Ich program obejmie wyścigi ślizgaczy wielu klas, zarówno z silnikami przyczepnymi, jak i stałymi.

Ekipa polska, w skład której wejdzie 6 zawodników, weźmie udział w kategoriach A — 28 i B — 350 cm. na ślizgaczach z silnikami przyczepnymi.

Nikt nic nie wie...

Historia stara jak świat. Znów, gdy nadeszło lato i sezon wodniaków, kajakarze nie mogą się doczekać na obiecane łodzie.

W listopadzie 1955 roku umieszczono już w planie i zamówiono przez Sekcję Kajakarstwa GKKF partię kajaków slalomowych „Klepperów", które zawodnicy mieli otrzymać przed górskimi kajakowymi mistrzostwami Polski.

Mistrzostwa minęły, a kajaków jak nie ma tak nie ma. Gorzej, bo zbliżają się międzynarodowe zawody slalomowe w Sromowcach w dniach 1—3 lipca, a o sprzęcie nadal cincho. Zawodnicy trenujący na Dunajcu rozporządzają tylko... jedynym składzikiem. A tymczasem działacze Sekcji Kajakarstwa i Sporty biegają w Warszawie od przysłowiowego Annasza do Kaifasza, od Hurtowni Sprzętu Sportowego do dyrekcji Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Artykułami Użytku Kulturalnego, od magazynu sprzętu na Służewcu do wydziału sprzętu sportowego GKKF.

Wszyscy tam słyszeli, że składziki podobno nadeszły, ale gdzie, kiedy, jak je można odebrać — tego już nik nie wie.

A tymczasem zawodnicy nie mają na czym trenować i startować w międzynarodowych zawodach...

Żużlowcy Danii przybyli do Polski

Do Warszawy przyjechali żużlowcy Danii, którzy startować będą w Rybniku (27 bm.), w Gdańsku (28 bm.) i w Warszawie (30 bm.). W skład ekipy duńskiej wchodzi 7 zawodników — wicemistrz Danii — Kristensen, Wincente, Müller, Nissen, Kastebo, Petersen i Soerensen. Kierownikiem ekipy jest przewodniczący Duńskiego Związku Motorowego — Paul Regner Soerensen.

Z ekipą przybył również mechanik Jespersen.

W Rybniku goście wystąpią jako reprezentacja Danii i zmierzą się z reprezentacją Śląska. W stolicy rozegrany zostanie mecz Warszawa — Kopenhaga, a w Ostrowcu duńczycy startować będą w turnieju indywidualnym.

Eliminacje przedolimpijskie szachistów powinny zostać rozszerzone

W CIENIU przygotowań naszych olimpijczyków do Melbourne kryją się plany przedolimpijskie naszych szachistów. Olimpiada szachowa, która odbędzie się w tym roku w Moskwie, zgromadzi ok. 30 reprezentacji. Wszyscy wskazują na to, że poziom będzie dużo wyższy niż w Helsinkach, gdzie Polacy zajęli niezłe, 12 miejsce. Przekonał nas o tym turniej klubowych krajów środkowej Europy w Belgradzie, w którym reprezentacja Dunaju Wojska Polskiego w składzie bardzo silnym nie słabszym od reprezentacji Polski, zajęła dopiero środkowe miejsce dalej się wyprzedzić ekipom klubowym — Jugosławii, NRD, Austrii i Niemiec Zach. Warto zwrócić uwagę, że drużyny te posiadają tylko po jednym zawodniku z kadry olimpijskiej.

O zwyżce poziomu w Europie świadczą również wszystkie wyniki Polaków osiągnięte ostatnio w indywidualnych turniejach międzynarodowych. Niewątpliwie dużo stracilśmy nie biorąc udziału w Olimpiadzie w Amsterdamie. Dalibyśmy się zdystansować krajom nad którymi do niedawna górowaliśmy, jak np. Bułgarii i NRD.

MISTRZOSTWA POLSKI JEDYNĄ ELIMINACJĄ

Przed zeszłorocznym finałem mistrzostw Polski został ogłoszony regulamin eliminacji przedolimpijskich. Regulamin ten przewidywał powołanie kadry olimpijskiej wyłącznie ze zwycięzców ostatniego finału i t. zw. turnieju „B", zorganizowanego dla zawodników, którzy odpadli w eliminacjach. W chwili obecnej kadra składa się z 9 osób: Gromka, Dworzyńskiego, Pytlakowskiego, Bzicarka, Gniata, Łuczynowicza, Śliwy, Dzięciołowskiego i Platera. Dojdzie jeszcze do niej zwycięzca meczu Solecki - Limanowicz.

Układając program eliminacji przedolimpijskich Prezydium Sekcji Szachów GKKF działało w dobrej wierze. Zabezpieczając się przed zarzutami o faworyzowanie przy typowaniu kandydatów, uchwalono ścisły regulamin. W praktyce okazało się jednak, że system ten nie zdał egzaminu bowiem zawodnicy uważani za filary przyszłej reprezentacji znaleźli się w bardzo słabej formie. Ostatnie miejsce mistrza Polski Gromka w słabo obsadzonym turnieju w Pradze, zaledwie jeden remis przy pięciu porażkach wicemistrza Polski Dworzyńskiego na turnieju w Belgradzie, nie najlepsza forma Pytlakowskiego na tymże turnieju — to warunki, które są dzwonkiem alarmowym dla Prezydium Sekcji Szachów.

W tej sytuacji GKKF nie zatwierdził wniosku Sekcji o dopuszczenie bez eliminacji Gromka i Śliwy do drużyny olimpijskiej. Gromek ma kompromitujące rezultaty w spotkaniach międzynarodowych. Śliwa mimo, że w naszej opinii jest nadal czołową polską „szachownicą" nie goruje zdecydowanie nad resztą.

CZY KADROWICZE SĄ RZECZYWIŚCIE NAJLEPSI?

W ostatecznej eliminacji ma wziąć udział 10 szachistów, którzy w dwukrotnym turnieju wyłonią olimpijską szóstkę. Czy rzeczywiście kadra słupia najlepszych naszych szachistów?

W składzie uderza brak nazwisk trzech zawodników, którzy mają najlepszy bilans z przeciwnikami zagranicznymi: Branickiego, Tarnowskiego i Witkowskiego. Wszyscy oni mieli słaby przejściowy okres co spowodowało, że nie weszli do kadry, jednakże ostatnie legitymacje zdobywają, że nie wnikami. Tarnowski wygrał turniej „Startu" (z udziałem mistrza Polski Gromka) przed wyjazdem do Jugosławii, Branicki i Witkowski wykazali dobrą formę na turnieju w Belgradzie. Są i inni mistrzowie którzy nie ustępują kadrowiczom: dr. Arłamowski, Gawlikowski, Szapiro. Szczególnie warto było dopuścić do eliminacji Szapiro. Młody łodzianin doskonale spisał się na trójmeczu z Węgrami i CSR w mistrzostwach Polski był ósmy. Zajęcia zawodowe uniemożliwiły mu udział w półfinałach, co automatycznie wyeliminowało go z kadry.

NAJSŁUSZNIEJSZY TURNIEJ 16-OSOBOWY

Pod rozwagę Prezydium Sekcji Szachów proponujemy rozszerzenie eliminacji do turnieju 16-osobowego, w którym wzięliby udział: Gromek, Dworzyński, Pytlakowski, Balcarek, Solecki, Gniot, Łuczynowicz, Śliwa, Limanowicz, Dzięciołowski, Plater, Tarnowski, Witkowski, Branicki, Arłamowski i Szapiro lub Gawlikowski.

Opinie o konieczności rozszerzenia eliminacji wyraża nie tylko wielu zawodników, ale także niektórzy działacze z Rady Trenerów i Prezydium Sekcji.

Andrzej Karnkowski

Szybowcowe mistrzostwa Polski

Na lotnisku w Jeleniej Górze odbyło się 22 bm otwarcie II Szybowcowych mistrzostw Polski, które trwać będą do 3 czerwca. Tego samego dnia piloci wystartowali do I konkurencji mistrzostw, którą był przelot otwarty.

Zwycięzcą został pilot Aeroklubu Wrocławskiego LPŻ, Gorzelak, który uzyskał odległość 340 km. Drugie miejsce zajął Skrzydlewski (Bielsko) — 330 km. Odległość 320 km zaliczono trzem pilotom: Wojnarowi, Szemplińskiej oraz Górze, który, będąc jednym z reprezentantów Polski na mistrzostwa świata, startuje w mistrzostwach Polski poza konkursem.

Niespodzianką były słabe miejsca pozostałych kandydatów na wyjazd do Francji. Makula, startując na nowym polskim szybowcu „Jaskółka-L", przebył tylko 180 km, a Popiel na dwumiejscowym „Bocianie Z" — załodwie 25 km.

Drugą konkurencję szybowcowych mistrzostw Polski, rozgrywanych w Jeleniej Górze, stanowić miał szybkościowy przelot docelowo powrotny Jelenia Góra—Wrocław—Jelenia Góra (dwa razy po 87 km). Słabe warunki atmosferyczne spowodowały, że żadnej z 20 startujących maszyn nie udało się przebyć całej trasy. Komisja sędziowska, nie chcąc, aby wysiłek zawodników poszedł na marne, postanowiła zaliczyć konkurencję jako przelot odległościowy na wyznaczonej trasie.

Według nieoficjalnych wyników najdłuższą odległość — 125 km uzyskał Tadeusz Góra (Bielsko), (startujący poza konkursem). Zwycięzcą oficjalnym został Wojnar (Kraków) — 123 km, 2) Gorzelak (Wrocław) — 108 km, 3) Merło (Bydg.) — 71 km.

Wśród kobiet punktowane miejsce (za przebycie powyżej 25 km) uzyskała jedynie Czmielówna. Większość pilotów nie dotarła nawet do lotniska we Wrocławiu, mimo że niektórzy, jak Bajewska czy Kochanowski, trzykrotnie próbowali wyruszać na trasę.

Na I etapie górskich kajakowych mistrzostw Polski Nowy Targ — Szczawnica

Reprezentacja Polski w hokeju na trawie
gra w niedzielę z Holandią w Amsterdamie

W CZWARTEK wyleciała do Amsterdamu pierwsza grupa reprezentantów Polski w hokeju na trawie na międzypaństwowe spotkanie z Holandią.

Druga część ekipy odlatuje w piątek. Mecz rozegrany zostanie w Amsterdamie w niedzielę 27 bm.

W skład reprezentacji Polski wchodzą:

bramkarz Wojdylak (Kol. Pozn.), rez. Górny (CWKS Pozn.),

obrońcy: Pawlicki (Stella Gniezno) i Slankiewicz (Sta! Pozn.),

pomoc: Stępniak, Marzec i Maciaszczyk (wszyscy CWKS Pozn.),

ataki: Alfons, Henryk i Jan Flinikowie (Stella) Małkowiak (Kol. Gniezno), Czajka (CWKS Pozn.), rez. Adamski (AZS Szcz.). Wraz z zawodnikami wyjeżdża przew. Sekcji HNT, Józef Woltysiak, wice przew. Jenek oraz trener Kasse.

Tuż przed odlotem pierwszej partii hokeistów zwróciliśmy się do przewodniczącego Woltysiaka, aby podzielił się z naszymi czytelnikami swoimi uwagami i prognostykami przed spotkaniem z Holandią. Mimo znaferowaną podróżą i zrozumiałym — w takiej chwili — brakiem czasu, przew. Woltysiak odpowiada nam z miłym uśmiechem, przez który przebija jednak zaniepokojenie, czy wyprawa, rzeczywiście zapięta jest na wszystkie guziki, czy w ostatniej chwili nie wyskoczy jakaś przeszkoda.

— Uważam, że jeśli uzyskamy wynik remisowy będzie to dla nas dużym sukcesem — mówi kierownik ekipy — Liczymy się z przegraną z uwagi na to, że Holendrzy intensywnie przygotowują się do Igrzysk Olimpijskich w Melbourne, gdzie zamierzają powtórzyć sukces z Helsinek i ponownie zdobyć srebrny medal. Że traktują to poważnie — niech świadczy fakt zaangażowania trenera Hindusa, który już od roku pracuje z najlepszymi hokeistami Holandii.

— Czy Holendrzy są dużo lepsi od nas i jakie miejsca zajmują obecnie w hokeju europejskim? Polska o ile nam wiadomo, pretenduje do miejsca w czołówce?

— Nie mogę ściśle odpowiedzieć na to pytanie, gdyż brak w tej chwili jakiejkolwiek skali porównawczej. Z Holendrami gramy po raz pierwszy. W niedawnym turnieju w Brukseli zajęli oni — razem z Anglią — III i IV miejsca, za NRF i Belgią. My „kręciliśmy się gdzieś" około V miejsca. W niedzielę będę mógł odpowiedzieć, czy i jakie zrobiliśmy postępy.

— Właśnie, jak wygląda sprawa z podnoszeniem poziomu i przygotowaniem do meczu?

— Kandydaci do reprezentacji przebywali na 10-dniowym zgrupowaniu we Wrocławiu (13-22.V), gdzie trenerzy Paczkowski, Kędzia i Kasse — zwracali szczególną uwagę na kondycję oraz taktykę. Rozgrywki ligowe wykazały znaczny wzrost poziomu gry. Czy się nie łudzimy — odpowie Amsterdam.

— Pozostaje nam wobec tego życzyć reprezentacji szczęśliwej podróży i...

— Zaraz zaraz — powstrzymał nas Woltysiak — Korzystając z okazji pragnę podzielić się jeszcze dwiema informacjami. Otóż mecz w Amsterdamie rozegrany zostanie na specjalnym stadionie do hokeja na trawie im. Wagnera. W 1952 r. grał tam Alfons Flinik, jako reprezentant Europy przeciw Indiom. Byłem wtedy razem z nim. Europa przegrała 1:5, właściwie z powodu złej współpracy. Do przerwy było 0:4, a w drugiej połowie, kiedy Flinik rozumiał się lepiej ze swoimi kolegami, spotkanie było całkowicie wyrównane, o czym świadczy wynik 1:1.

— A druga wiadomość?

— Nawiązujemy kontakty międzynarodowe. W sierpniu nasi juniorzy rozegrają pierwszy w historii hokeja mecz międzypaństwowy z NRD. Nim ustalimy reprezentację, juniorzy przejdą przez turniej o mistrzostwo Polski, po czym najlepszych powołamy na 20-dniowe zgrupowanie.

Wracając do meczu w Holandii powiem, że chłopcy są dobrej myśli i pełni entuzjazmu. Może zapewnić, że zrobią wszystko, aby nie zawieść nadziei miłośników naszego pięknego sportu.

Rozmawiał Cergo

Polscy kajakarze wypływają na szerokie wody
Czy dopłyną do Melbourne?

TRZY razy w tygodniu, w zimie i na wiosnę można było oglądać na Bielanach kilkuosobową grupę sportowców, regularnie trenujących biegi przełajowe. Ci biegacze — to kajakarze, zdobywcy trzech kółek olimpijskich: Górski, Skwarski, Kapłaniak, Walkowiakówna, Zantarowa i Broniewicz — z trenerem Zantarą na czele — podczas swych codziennych przygotowań olimpijskich.

Ktoś mógłby się dziwić, dlaczego artykuł o kajakarzach zaczynamy na... ziemi, a nie na wodzie, co byłoby chyba bardziej naturalne w tej dziedzinie sportu. Otóż, o ile chodzi o przygotowania olimpijskie kajakarzy, to trzeba powiedzieć, że ich bardzo wszechstronny i częsty trening (przeciętnie dwa razy dziennie), niestety, nawet wtedy, z powodu ciężkich warunków atmosferycznych, zawierał przewagę ćwiczeń na lądzie.

Z czołówki objętej przygotowaniami olimpijskimi jedynie Kozieras w Szczecinie oraz Folwarczny i Kleczka w Czechowicach przejechali do maja większą ilość kilometrów. Warszawiacy później wyszli na Wisłę i mieli na niej trudne warunki treningu.

Ale właśnie dzięki solidnemu stosowaniu innych sportów uzupełniających, jak lekkoatletyka, gimnastyka, gry zespołowe, a w zimie pływanie, narciarstwo, a nawet... rąbanie drzewa, organizmy naszych zawodników — jak wykazują lekarskie próby czynnościowe — doszły już do bardzo wysokiej formy, podobnej do tej, jaką posiadali podczas najpoważniejszych imprez ubiegłego sezonu.

Ten poważny wzrost kondycji bardzo jaskrawo uwidacznia się w biegach przełajowych, stanowiących jedną z najintensywniejszych i podstawowych części treningu. Mężczyźni przebiegają obecnie lekko trzy razy w tygodniu po 15—18 km, a kobiety — po 10. Największe postępy zrobiła Walkowiakówna, która jeszcze w ub. sezonie nie była w stanie przebiec bez odpoczynku trzech kilometrów, a obecnie pokonuje 8 km w granicach 55 minut.

Przed rokiem kajakarze narzekali, że ich ogólna kondycja była proporcjonalnie o wiele słabsza od siły rąk, wyćwiczonych jednostronnym treningiem. Obecnie sytuacja wygląda odwrotnie. Ogólne kondycyjne przygotowanie jest doskonałe, natomiast na skutek ciężkich warunków atmosferycznych, ręce są jeszcze najsłabszym punktem.

Kadra olimpijska kajakarzy obejmuje tylko cztery osoby, ale do przygotowań włączono jeszcze 6 zawodników, którzy poziomem nieiwele odbiegają od pierwszej czwórki. Wśród nich PKOl ma kłopoty jedynie z Zielińskim, a właściwie z jego klubem CWKS, który nie stwarza temu zawodnikowi właściwych warunków treningu. A szkoda.

Trudno dzisiaj powiedzieć coś o olimpijskich szansach naszych wodniaków. Obecnie zawodnicy trenują intensywnie na wodzie. W końcu maja eliminacje w Walczu wykażą, kto jest wśród nich najlepszy. W czerwcu dwa międzynarodowe spotkania w konkurencjach olimpijskich (10 km i 1000 m dla mężczyzn oraz 500 m dla kobiet) — będą dalszym sprawdzianem tej sił. **8 i 10 czerwca w Bratysławie spotkają się oni z mistrzami świata — Węgrami, Czechosłowakami, których pokonali w ub. roku — i z zawodnikami NRD. Regaty te będą ciekawym porównaniem postępów i układu sił, bowiem zawodnicy wszystkich tych państw spotkali się w ubiegłym roku podczas Igrzysk w Poznaniu. Polacy zdobyli wówczas 1 srebrny i 7 brązowych medali, w tym jednak tylko połowę w konkurencjach olimpijskich.**

Równie poważnym i nawet trudniejszym egzaminem będzie międzypaństwowy trójmecz NRF — NRD — Polska w Hannowerze, bowiem Niemcy w konkurencjach olimpijskich należą do najsilniejszych na świecie. **Trzeci i ostatni sprawdzian przewidziany jest we wrześniu w Moskwie, na zawodach z udziałem kilkunastu państw europejskich. Będzie to decydująca — przedolimpijska próba.**

Polscy kajakarze — z braku odpowiednich kontaktów zagranicznych — dopiero w ub. roku wypłynęli na szerse międzynarodowe wody. Od razu jednak wysoko, szczególnie na dystansach krótkich, zostali sklasyfikowani w hierarchii światowej.

Na liście opracowanej przez fachowców francuskich — Kapłaniak, Walkowiakówna oraz Skwarski z Górskim i Zielińskim z Broniewiczem znaleźli się w pierwszej dziesiątce na świecie.

Gorzej wypadliśmy w konkurencjach olimpijskich: Kozieras na 1.000 m, a Górski i Skwarski na 10 km zajęli miejsca w pierwszej piętnastce.

Jak będzie w tym roku — na to dadzą odpowiedź już najbliższe imprezy. Ale już teraz pewne jest, że wszyscy zawodnicy ze swym trenerem Zantarą na czele włożyli w przygotowania — nie zaniedbując przy tym swej pracy zawodowej — maksimum wysiłku i poświęcenia.

(Kryst.)

KALENDARZYK imprez

Piłka nożna

I LIGA

**Budowl

Ćwierćfinały piłkarskiego Pucharu Polski

Ładny mecz na stadionie CWKS
Budowlani Opole prowadzili otwartą grę
ale przegrali 3:7

WARSZAWA, 24.5 CWKS — Budowlani Opole 7:3 (4:2). Bramki zdobyli: Kempny — 3, Brychczy — 2, Kowal i Pohl dla CWKS oraz Jarek, Strociak i Spałek dla Budowlanych. Sędziował Kowal (Stalinogród). Widzów ok. 8 000.

CWKS: Szymkowiak, Słabowski, Grzybowski, Woźniak, Szymański, Zientara, Pohl, Brychczy, Kempny, Kowal, Ciupa.

Budowlani: Paszkiewicz Wróbel, Kania, Skromkiewicz, Sągowski, Strociak, Mielniczek, Jarek, Smajda, Popluc, Spałek.

Był to przyjemny a chwilami nawet ładny mecz. Szkoda tylko, że wypadł w dniu powszednim, wobec czego tylko niewielu warszawskich entuzjastów piłki nożnej mogło go oglądać. Widzieliśmy dużo pomysłowych, szybkich zagrań taktycznych, udanych wypadów solowych, ładnych sztuczek technicznych, no i sporą liczbę celnych strzałów, co znalazło swój wyraz w samym wyniku spotkania, wyniku w naszych warunkach dość rzadkim.

Nie często notujemy 10 bramek w meczu ligowym, toteż z przyjemnością podkreślamy ten fakt w naszym sprawozdaniu. Nareszcie zobaczyliśmy mecz, w którym żadna z drużyn nie „murowała" bramki. Obie grały zdecydowanie ofensywnie, obie starały się przez 90 minut gry strzelić jak najwięcej bramek przeciwnikowi i obie też udało się to w jednakowym stopniu, a wynik jest zupełnie wiernym odzwierciedleniem umiejętności zespołów, które los zetknął w tym ćwierćfinałowym spotkaniu o Puchar.

Najsilniejszą formacją opolan jest w dalszym ciągu lotny i technicznie nieźle zaawansowany atak, w którym Jarek, Mielniczek i Spałek przewyższają nieco swych kolegów. Linia pomocy zagrała zupełnie dobrze, przy czym lewy Strociak dał znać o sobie jeszcze jako strzelec jednej z bramek. Lekkie zastrzeżenia budziła gra obrońców, z których może tylko Kania nie popełnił większego błędu.

W drużynie CWKS na pochwałę zasłużyli Kempny i Sirzykalski. Obaj są w doskonałej formie, a większość ich akcji budziła na widowni uzasadniony aplauz. Oby tylko obaj zagrali w takim „gazie" w Oslo, a do ich poziomu podciągnęli się Brychczy, Baszkiewicz, Cieślik i pozostali reprezentanci — wówczas o wynik spotkania z Norwegią będziemy spokojni. Wydaje się, że również Brychczy, Zientara i Pohl dochodzą do wysokiej formy. Podkreślić też należy przyjemną i koleżeńską atmosferę spotkania oraz dobre prowadzenie go przez trójkę sędziowską ze Stalinogrodu z Kowalem na czele.

ZACZĘLI STRZELAĆ... BUDOWLANI

Mecz zaczął się bramką... Budowlanych, uzyskaną w 3 min. kapitalnym strzałem z wolnego z odległości ok. 20 m przez Jarka. Piłka trafiła w dolny kant poprzeczki i mimo błyskawicznej akcji Szymkowiaka znalazła drogę do siatki wojskowych. Opolanie niedługo jednak cieszyli się prowadzeniem. Po szybkiej akcji prawej strony ataku Pohl — Brychczy, ten ostatni wystawił wzorowo nadbiegającemu Kempnemu, który główką w lewy róg bramki Paszkiewicza zdobył już w 4 min wyrównanie.

Goście nie przejęli się jednak utratą bramki i poważnie zagrozili znów Szymkowiakowi. Mielniczek wyminął sprytnie Woźniaka, wyciągnął Szymkowiaka z bramki i podał Smajdzie do tyłu. Bramkarz CWKS musi mieć dobrego nosa, jeżeli, ledwo zdążywszy na posterunek, wykonał piękną robinsonadę we właściwym kierunku i zdążył jeszcze pięścią odbić strzał napastnika Budowlanych.

W 14 min Kempny przyziemnym strzałem zdobywa prowadzenie dla gospodarzy znów z podania Brychczego. Rozegrali się na dobre Pohl i Kowal, którzy częstymi zmianami pozycji robią sporo zamieszania w defensywie Budowlanych. W 23 min Kowal podnosi wynik na 3:1, kierując przyziemną piłkę w lewy róg bramki gości. Wydaje się nam, że gdyby bramkarz opolan nie był przy strzale Kowala zasłonięty przez własnego obrońcę, byłby w stanie nietrudną stosunkowo piłkę obronić. **Po 10-minutowym okresie wyrównanej gry Brychczemu wychodzi wspaniały dribling na przedpolu Budowlanych. Mija on chyba z pięciu defensorów przeciwnika i pewnie** (może nawet trochę nonszalancko) **wkłada piłkę do siatki Paszkiewicza.**

Budowlani budzą coraz większe uznanie widowni. Nie przejmując się zupełnie ujemnym kontem bramkowym, atakują przy każdej okazji i wreszcie w 39 min udaje się Strociakowi w zamieszaniu podbramkowym ustalić wynik do przerwy na 4:2.

PO PRZERWIE TEMPO SPADŁO

W drugiej połowie mecz miał początkowo taki sam przebieg jak do przerwy; w końcowej fazie tempo nieco spadło, a wojskowi jakby zrezygnowali z podwyższenia wyniku. W 9 min. Brychczy miał doskonałą okazję do wykończenia ładnej centry Pohla, ale chcąc włożyć piłkę do bramki piersiami, pozwolił obrońcy Budowlanych na interwencję i wykopnięcie piłki już prawie z samej linii bramkowej. W kilka minut później Brychczy zrehabilitował się. Znowu piękny solowy bieg i zaskakujący przyziemny strzał nie dał Paszkiewiczowi żadnej szansy obrony. Strzelcem szóstej bramki był Pohl, który z wolnego skierował piłkę w górny róg bramki. Budowlani odpowiedzieli bramką Spałka w 28 min.

Było więc 6:3 dla CWKS — a na widowni dało się słyszeć: może będzie razem 10. Życzeniu stało się zadość. Mogli je spełnić równie dobrze gospodarze, jak i goście. Szczęście uśmiechnęło się jednak lepszej drużynie, tj. gospodarzom. Ciupa ograł 2 przeciwników, podał nieobstawionemu Kempnemu i ten właśnie ustalił wynik meczu na 7:3.

Schodzącym z boiska zawodnikom obu drużyn towarzyszyły zasłużone oklaski. (a)

Dopiero po dogrywce
zwycięża Wisła
dobrze grającą Polonię Bytom

KRAKÓW 24.5. (tel. wł.). Wisła — Polonia Bytom 4:2 (1:1, 3:1). Bramki dla Wisły zdobyli Budek, Kościelny II, Jędrys, i Machowski, dla Polonii Sasiadek i Krasucki. Sędzia Marcinkowski (Łódź). Widzów 15 tys.

WISŁA: Kalisz, Monica, Snopkowski, Piotrowski, Michel, Jędrys, Machowski, Kościelny II, Adamczyk, Gamaj (Budek) Morek.

POLONIA: Skromny, Dymarczyk, Olejniczak, Cichoń, Kauder, Narloch, Sąsiadek, Liberda, Widawski, Krasucki, Grabowski (Gazda).

Przez długi czas trójka obrońców Polonii nie miała zbyt wielkich trudności w zatrzymywaniu ataków Wisły. Napastnicy krakowscy redukowali bowiem szybkość w miarę zbliżania się do bramki Skromnego, przy czym każdy z nich już na tych zwolnionych obrotach wdawał się w zupełnie niepotrzebne pojedynki i absolutnie zbyteczne przetrzymywanie piłki. Dopiero kiedy Cichoń kilkakrotnym ostrzejszym „wejściem" w Machowskiego „przestrzegł" nieżałko skrzydłowego Wisły, że niepotrzebna zabawa może zakończyć się nawet kontuzją, wtedy postanowił on unikać bezpośrednich starć z obrońcą i otrzymaną od Adamczyka piłkę wyekspediował natychmiast do środka. **Z takiej to centry padła wyrównująca bramka, na którą sympatycy Wisły czekali blisko 80 min., czasem nawet już tracąc nadzieję czy ich pupil, a wydawałoby się murowany faworyt, przejdzie do następnej rundy Pucharu Polski. Przez wiele bowiem minut prowadziła Polonia 1:0, zdobywszy prowadzenie z energicznego raidu i doskonałego strzału Sąsiadka.**

Rozpoczęła się dogrywka. Już w 2 min. Kościelny II zdobył prowadzenie dla Wisły. Ale w 30 sekund później najlepszy z napastników bytomskich — Sąsiadek — uciekł Piotrowskiemu, podprowadził piłkę na pole karne i strzelił... w słupek, a nadbiegający Snopkowski nie był w stanie przeszkodzić Krasuckiemu, który odbitą od słupka piłkę posłał do siatki, zdobywając wyrównanie.

Od tego momentu drużyna lidera I ligi przypomniała sobie, że system płaskich, dokładnych podań jest skutecznym sposobem na sforsowanie dobrze grającej defensywy. Efekt zaprzestania gry pięknymi podaniami najczęściej na głowę... dobrze ustawionych obrońców przeciwnika — nie dał na siebie długo czekać. Pod bramką Skromnego robiło się coraz goręcej, aż wreszcie Jędrys „wyręczył" swoich kolegów z przedniej formacji i ponownie zdobył prowadzenie dla swoich barw. Polonisci, którzy wyraźnie zaczęli tracić siły, stracili również wiarę w możliwość odniesienia sukcesu, toteż czwarta bramka, jaka padła dla Wisły była jak gdyby zrobiona... na zamówienie operatorów filmowych. **Machowski wygrał pojedynek z Kauderem, zwodem ciała minął nadbiegającego Cichonia, a kiedy znalazł się już sam na sam ze Skromnym, wówczas „zamarkował" strzał z lewej nogi, a „kropnął" prawą w sam róg bramki.** Wkrótce potem sędzia Marcinkowski dał znak zakończenia meczu.

Zwycięzcy, po których stronie były sympatie całej widowni, jako jedynego zespołu reprezentującego Kraków w zawodach o Puchar Polski, grali tym razem bardzo nierówno. Obok dobrych okresów trafiały się znacznie słabsze, a co gorsze, dłużej, niż tamte trwające. Ponadto przez dość długi okres czasu trudno się było drużynie skonsolidować i odzyskać ducha bojowego, z którego słyną Wiślacy. Niemniej jednak zwycięstwo I-ligowców nie podlega żadnej dyskusji, choć przeciwnik tym razem zasłużył na najwyższe pochwały, grając bardzo ambitnie, zdecydowanie i imponując wyrównaniem zespołu. Wśród pokonanych na pierwszym miejscu stawiamy: **Sąsiadka, Narlocha, Olejniczaka i Skromnego.**

St. Habzda

Pilarski strzela przez siebie na bramkę Francuzów podczas spotkania LKS—FC Toulouse 0:0. W głębi Jezlerski

Fot. E. Warmiński

Nie pomogło oblężenie bramki Francuzów
Stal przegrała z FC Toulouse 0:1

Dokończenie ze str. 1

niem umiejętności strzeleckich napastników Stali powinien w najbliższym czasie popracować trener Dudek.

Przed przerwą gra była dość monotonna i nie stała na wysokim poziomie. Do rzadkości należy strzały bite zarówno przez jedną jak i drugą drużynę. Goście mieli tylko dwie okazje do zdobycia prowadzenia, a jedną z nich wykorzystał prawoskrzydłowy Brahimi. Ograł on wysuniętego zbytnio do przodu Krajewskiego, a gdy znalazł się sam na sam z Dziurowiczem, przerzucił ponad nim piłkę do siatki...

Druga połowa meczu należała niemal w całości do Stali. Udane okazały się zmiany przeprowadzone w linii ataku. Ciszek przeszedł na prawe skrzydło, a słabego Więcka zastąpił z pozytkiem Kasprzyk. Stal już od pierwszych minut przystąpiła do ataku, pragnąc jak najszybciej uzyskać wyrównanie. W tym okresie gry bardzo dobrze spisywał się prawy pomocnik Szymczyk, który strzelał wielokrotnie na bramkę Toulouse. Niestety, szereg jego dalekich bomb minęło się z celem lub stało się łupem pewnie broniącego bramkarza.

W 68 min. z ust dość nielicznej tym razem widowni padł nawet okrzyk „jest". Ciszek i Kubocz oddali kolejno dwa groźne strzały, niestety — oba w pięknym stylu obronił Rousel na róg. Kontratak gości omal nie zakończył się zdobyciem przez nich drugiej bramki. Będący na własnej połowie prawoskrzydłowy Saunier przejął długie podanie obrońcy i sam przez połowę boiska pognał do bramki Dziurowicza. Gol jednak nie padł. Bramkarz Stali udanym wybiegiem zdołał zażegnać niebezpieczną sytuację i posłał piłkę nogą do własnego obrońcy. To był jeden z nielicznych ataków gości. Poza tym większość emocjonujących pojedynków toczyła się pod bramką Rousela. Prawdziwy szturm przypuściła Stal w ostatnim kwandransie. W 32 min. Kubocz strzela tuż obok słupka, w 3 min. później Ciszek nawet zdołał minąć bramkarza. Świątynię Rousela asekurował jednak obrońca i lekko bitą piłkę zdołał odbić głową w pole. Stal nadal nie ustępuje, na połowie gości gra nawet stoper Musiał, który po rogu bitym przez Kubocza omal nie zdobył bramki głową. Francuzi grają na czas, wybijają piłki na auty lub dla wybicia przeciwnika z uderzenia stosują indywidualną żonglerkę z piłką. W 40 min. Ciszek ma znów idealną sytuację do zdobycia bramki. Silny strzał Głowackiego paruje bramkarz, a dobitkę Ciszka wybija daleko w pole znajdujący się w bramce prawy obrońca Kaczmarek.

W drużynie Stali, która, jak już wspomnieliśmy, zagrała w czwartek dużo lepiej, aniżeli w niedzielę z CWKS, na najwyższe noty zasłużyli: Krajewski, Szymczyk i Pocwa oraz Kubocz, Głowacki i Ciszek w ataku.

J. Lechowski

Słaby pierwszy mecz koszykarzy Kolejarza we Francji

PARYŻ, 24.5. (tel. wł.). Inauguracyjny występ koszykarzy Kolejarza w Paryżu nie wypadł zachwycająco. W czwartek wieczorem pierwszym przeciwnikiem Polaków na stadionie Coubertin była reprezentacja paryskiego FSGT, wzmocniona kilkoma zawodnikami ligowymi. Mecz zakończył się wynikiem remisowym 36:36, przy czym do przerwy prowadził koszykarze FSGT 36:28.

Polacy zagrali słabo i zawiedli strzałowo. Kolejarze oddali w sumie znacznie więcej strzałów na kosz przeciwnika, niestety w znacznej mierze były to strzały niecelne.

Gospodarze zaskoczyli Kolejarzy bardzo skuteczną obroną strefową i twardą, dość agresywną grą. Koszykarze nasi przez długi czas nie potrafili na to znaleźć odpowiedniego lekarstwa. Grali miękko, nieskutecznie, nie mogli poradzić sobie z obroną stref przeciwnika a w strzałach z dystansu i półdystansu — pudłowali. W przeciwieństwie do Polaków, Francuzi wykorzystali większość sprzyjających okazji i ich strzały z półdystansu w 90 procentach lądowały w koszu.

Dopiero po przerwie, a zwłaszcza w ostatniej fazie meczu sytuacja uległa zmianie. Polacy zaczęli grać poprawniej, przede wszystkim dlatego, iż zmienili taktykę przechodząc na agresywne krycie przeciwnika. Częściej dochodzili też w tym okresie do rzutu, wynik remisowy uzyskali jednak dosłownie w ostatniej chwili. Na pięć minut przed końcem spotkania Francuzi prowadzili przewagą 12 punktów.

Jak już wspomnieliśmy, Kolejarz zagrał w sumie mecz słaby, znacznie poniżej swych możliwości. Punkty dla Kolejarza zdobyli — Wichowski — 15, Skrzeczkowski — 10, Zagórski i Karbownicki po 7, Świerczewski — 5, Biewązka i Złotkiewicz po 4, Pęglerski — 3 oraz Lewandowski — 1.

W piątek Kolejarz grać będzie z Budapesztem, który równoznaczny jest reprezentacji Węgier.

(W)

Zapaśnicy polscy w Istambule

Dokończenie ze str. 1

Polacy są w doskonałej formie, zostali tu przyjęci niezwykle serdecznie i gdyby nie powien poważny kłopot, poszlibyśmy jutro na otwarcie w doskonałych humorach. Zmartwieniem tym jest brak w drużynie Sosnowskiego, który przyleci do Istambułu dopiero w piątek, razem z Gondzikiem i lekarzem Pacochą. Gondzik startuje dopiero za kilka dni, więc jego opóźnienie nie stanowi problemu, podczas gdy Sosnowski powinien stawić się w piątek o godz. 12.30 na wadze i zachodzi możliwość wyeliminowania go z turnieju... bez walki. Czynimy starania u organizatorów, aby uwzględnili ewentualne spóźnienie — spowodowane zwykłą u nas organizacją wyjazdów zagranicznych — i mamy nadzieję, że wszystko skończy się pomyślnie.

Więcej kłopotów nie mamy. Opieka ze strony gospodarzy i samopoczucie naszych atletów są jak najlepsze, nie dopisuje tylko lepryśna pogoda. W Istambule jest obecnie chłodno, termometry wskazują zaledwie 14 stopni. Polacy przeprowadzili w czwartek pierwszy trening w klubie Kurtuluszy, gdzie miejscowi zawodnicy dosłownie „wychodzili z siebie", aby pomóc w czymkolwiek naszym chłopcom.

Zainteresowanie Pucharem jest olbrzymie. Organizatorzy mają już zapewniony komplet widzów tj. ponad 30 tys.

O szansach naszych zapaśników trudno w tej chwili powiedzieć coś konkretnego. Przyjechaliśmy tu właśnie po to, by zbadać nasze możliwości, skontrolować ewentualne postępy i odkryć karty przeciwników.

J. Szpringer

Żużlowcy w CSR

OSTRAWA, 24.5 (tel. wł.). Międzynarodowe zawody żużlowe rozegrane tu w środę, zakończyły się sukcesem Szweda Anderssona, który zwyciężył w czasie 1:26,2. Drugie miejsce zajął Polak Kupczyński — 1:27,5, trzecie Czechosłowak Janicek — 1:38,0. Najlepszy zawodnik CRS Rosak nie ukończył biegu, nie mogąc uporać się z zapaleniem motoru.

Przebywający w Czechosłowacji żużlowcy polscy Kupczyński i Fijałkowski wezmą udział w międzynarodowych zawodach, które odbędą się w miejscowości Slany pod Pragą w sobotę 26 bm.

W niedzielę w Warszawie
regaty motorowe o Puchar „Expressu"

Na Wiśle trenują już pierwsi goście zagraniczni — motorowodniacy CSR, którzy w niedzielę uczestniczyć będą w międzynarodowych regatach o Puchar „expressu Wieczornego" im. Rafała Praga. W skład ekipy Czechosłowacji wchodzi 7 czołowych zawodników tego kraju: Jaroslav i Vladimir Müller, Frantisek Rasin, Ladislav Kroneist, Jiri Janecek, Jiri Izera i Ludek Sedlak. Czechosłowacy przywieźli ze sobą jeden ślizgacz z silnikiem 350 ccm oraz trzy 750 ccm własnej produkcji, które startować będą w klasie OX. Drugą ładę klasy OB jak również trzy klasy OA, goście z CSR otrzymają od organizatorów.

Przyjazd ekipy NRD wraz z zawodnikiem NRF Buschmanem oczekiwany jest w dniu dzisiejszym. Jedyny reprezentant NRF startować będzie na własnej łodzi w kategorii 350 ccm.

Włochy reprezentowane będą w Pucharze przez doskonałego zawodnika Michele Salazara, który wraz z towarzyszącym mu mechanikiem Ossola Riccardo przyjeżdża do Polski samochodem z przyczepką. W klasie OB Salazar wystartuje na silniku marki „Koenig", zaś w klasie OA na ślizgaczu słynnej wytwórni „Molinari", na którym ostatnio ustanowiono szereg rekordów świata, z silnikiem OKM. Reprezentant Włoch typowany jest przez fachowców na zwycięzcę zawodów przynajmniej w jednej klasie.

Prezydium Sekcji Sportu Motorowodnego GKKF ustaliło na podstawie odbytych w ubiegły poniedziałek eliminacji skład reprezentacji Polski w klasie OA-250 ccm. Ponieważ stan wody na Wiśle jest dostatecznie wysoki, sędzia główny regat dopuścił do startu 16 zawodników polskich, nie licząc zeszłorocznego zdobywcy Pucharu, Janusza Cioka, który zwolniony był od eliminacji. Polskę reprezentować będą: Butanowicz i Kocko (CWKS), Jakubowski, Borak, Kolbus, Skierski, T. Chybowski, I. Kazimierczak, Silecki (LPż), Opałło, Michel, Wojciechowski, Sankowski (Kol.), Zanto, Grajewski (Start Poznań), Dinoch (Bud.). Młoda zawodniczka LPż Kolbusówna będzie jedyną kobietą, startującą w zawodach.

Zawodnicy polscy wystartują w klasie OA na polskich silnikach „Gad", w klasie OB na amerykańskich silnikach „Merkury" i w klasie OX na amerykańskich „Evinrudgge'ach".

Na przystani Budowlanych trwają ostatnie przygotowania do tej wielkiej imprezy. Organizatorzy kończą już ustawianie pomostu, którego długość wynosić będzie 100 m. Przygotowany jest już również zegar startowy.

Regaty w każdej klasie rozgrywane będą w trzech wyścigach. Każdy z nich składać się będzie z 5 okrążeń trasy, długość jego wynosi w sumie 10 km. Starty odbędą się systemem „lawinowym" — co 15 minut startują kolejno poszczególne klasy. Niektórzy zawodnicy, startujący w paru kategoriach przesiadać się więc będą bezpośrednio z łodzi na łódź, bez żadnej przerwy. Utrudnia to mocno zadanie komisji sędziowskiej, która jednak pod sprawnym kierownictwem M. Sumińskiego — mamy nadzieję — dobrze wywiąże się z zadania.

mn

Różnica klasy dzieliła przeciwników
Górnik Zabrze — Górnik Wałbrzych 5:0

ZABRZE 24.5. (tel. wł.) Górnik Zabrze — Górnik Wałbrzych 5:0 (5:0). Bramki zdobyli: Gawlik — 3, Jankowski — 2. Sędziował Matuszewski z Bydgoszczy. Widzów 7 tysięcy.

Górnik Zabrze: Machnik (Procak), Zimmerman, Franosz, Dominik, Olejnik, Nowara, Szalecki, Gawlik, Jankowski, Czech, Wiśniowski.

Górnik Wałbrzych: Woźniak, Faruga, Stein, Otrząsek, Syk, Chruszcz, Wieczorek, Pulikowski, Kułak, Krawczyk, Radajak.

W 28 min gry wynik brzmiał już 4:0. Atak gospodarzy miał w czwartek bardzo dobry dzień przeprowadzał szybkie akcje, za którymi nie mogli nadążyć powolni defensorzy Wałbrzycha.

Po przerwie zabrzanie przestali grać na serio, zadowalając się jedynie zabawą w piłkę. Przedsmakiem tych igraszek była trzecia bramka, zdobyta przez Jankowskiego w następujący sposób: środkowy napastnik Zabrza wymanewrował wszystkich przeciwników z bramkarzem gości. Woźniakiem włącznie, zatrzymał następnie piłkę na linii bramkowej poczym położył się na ziemi i głową strzelił gola. Najlepiej w drużynie Zabrza zagrali — Nowara i Gawlik.

(d)

Start Kalisz-Stal Gdańsk 1:0
Najmłodszy zawodnik meczu zdobywa „złotą" bramkę

POZNAŃ, 24. 5. (tel. wł.). Start Kalisz — Stal Gdańsk 1:0 (0:0). Bramkę zdobył Marciniak III na 2 minuty przed końcem gry. Sędziował Siorontak (Stalinogród). Widzów 9.500.

Start: Szkudlarek, Wróblewski, Kucianicki Marciniak I, Kuś, Wojciechowski, Zakrzewski, Sobczak, Marciniak III, Helsing, Kowalski.

Stal: Paprotny, Herbur, Kula, Klimowicz, Listowski, Cirkowski, Grot, Good, Manowski, Korcz, Mincdorf.

III ligowcy z Kalisza sprawili swoim sympatykom wielką niespodziankę, zwyciężając w ćwierćfinałowym spotkaniu o Puchar Polski II-ligowca Stal z Gdańska. Mecz nie był specjalnie ciekawy; był to bowiem właściwie pojedynek dwóch defensyw. Początkowo ataki obu drużyn zagrywały bardzo anemicznie i wszystkie akcje były likwidowane przez skutecznie grające defensorów. W tym czasie wyróżnił się stoper Startu Kuchnicki, który był najlepszym zawodnikiem na boisku.

W pierwszej połowie kalisze nie mieli dwie stuprocentowe okazje do zdobycia bramki, jednak lewoskrzydłowy Kowalski fatalnie spudłował. Druga połowa początkowo również nie dała żadnej drużynie przewagi. Dopiero w ostatnich 20 min. gospodarze ostro ruszyli do ataku, przeprowadzając wiele składnych akcji i nadając zdecydowanie ton grze.

Kiedy wydawało się, że mecz zakończy się w normalnym czasie wynikiem bezbramkowym, na 2 min. przed końcem gry, po pięknej akcji lewej strony ataku, najmłodszy zawodnik drużyny kaliskiej — Marciniak III — zdobył zwycięską bramkę.

Rozentuzjazmowana publiczność wyniosła swoich pupilów na rękach, dziękując im za to, że zdołali zakwalifikować się do półfinału Pucharu Polski czego nie dokonała dotychczas żadna z drużyn III-ligowych.

Drużyna Gdańska raczej zawiodła. Na wysokości zadania stanęła jedynie linia obrońna, z doskonale usposobionym bramkarzem — Paprotnym na czele. Natomiast atak, który wyraźnie zagrał poniżej swoich możliwości. **(Ol.)**

Start Kalisz-Stal Gdańsk 1:0
Najmłodszy zawodnik meczu zdobywa „złotą" bramkę

POZNAŃ, 24. 5. (tel. wł.). Start Kalisz — Stal Gdańsk 1:0 (0:0). Bramkę zdobył Marciniak III na 2 minuty przed końcem gry. Sędziował Siorontak (Stalinogród). Widzów 9.500.

Start: Szkudlarek, Wróblewski, Kucianicki Marciniak I, Kuś, Wojciechowski, Zakrzewski, Sobczak, Marciniak III, Helsing, Kowalski.

Stal: Paprotny, Herbur, Kula, Klimowicz, Listowski, Cirkowski, Grot, Good, Manowski, Korcz, Mincdorf.

III ligowcy z Kalisza sprawili swoim sympatykom wielką niespodziankę, zwyciężając w ćwierćfinałowym spotkaniu o Puchar Polski II-ligowca Stal z Gdańska. Mecz nie był specjalnie ciekawy; był to bowiem właściwie pojedynek dwóch defensyw. Początkowo ataki obu drużyn zagrywały bardzo anemicznie i wszystkie akcje były likwidowane przez skutecznie grające defensorów. W tym czasie wyróżnił się stoper Startu Kuchnicki, który był najlepszym zawodnikiem na boisku.

W pierwszej połowie kalisze nie mieli dwie stuprocentowe okazje do zdobycia bramki, jednak lewoskrzydłowy Kowalski fatalnie spudłował. Druga połowa początkowo również nie dała żadnej drużynie przewagi. Dopiero w ostatnich 20 min. gospodarze ostro ruszyli do ataku, przeprowadzając wiele składnych akcji i nadając zdecydowanie ton grze.

Kiedy wydawało się, że mecz zakończy się w normalnym czasie wynikiem bezbramkowym, na 2 min. przed końcem gry, po pięknej akcji lewej strony ataku, najmłodszy zawodnik drużyny kaliskiej — Marciniak III — zdobył zwycięską bramkę.

Rozentuzjazmowana publiczność wyniosła swoich pupilów na rękach, dziękując im za to, że zdołali zakwalifikować się do półfinału Pucharu Polski czego nie dokonała dotychczas żadna z drużyn III-ligowych.

Drużyna Gdańska raczej zawiodła. Na wysokości zadania stanęła jedynie linia obrońna, z doskonale usposobionym bramkarzem — Paprotnym na czele. Natomiast atak, który wyraźnie zagrał poniżej swoich możliwości. **(Ol.)**

Meldunki z zagranicy

MOSKWA 23.5 (obsł. wł.) Komitet Kultury Fizycznej i Sportu przy Radzie Ministrów ZSRR ustalił termin Spartakiady Narodów ZSRR na okres 5—16 sierpnia br. w Moskwie i zatwierdził przedłożony przez główne kolegium sędziowskie harmonogram zawodów w poszczególnych dyscyplinach sportu.

5 sierpnia odbędzie się szosowy wyścig kolarski, zawody lekkoatletyczne, tenisowe i siatkarskie, 6 sierpnia rozpoczyna walkę koszykarze; na macie spotkają się zapaśnicy w stylu wolnym, na torze — kolarze; odbędą się również zawody piłki wodnej, wioślarskie, jeździeckie, pływackie, strzeleckie, tenisowe, szermiercze i piłkarskie. Następnego dnia, tzn. 7 sierpnia obok niektórych dyscyplin wymienionych powyżej, zaplanowano spotkania pięściarzy, gimnastyków, skoczków do wody, strzelców i ciężkoatletów.

Kompletny program Spartakiady Narodów ZSRR obejmuje 21 dyscyplin sportu. Punkt kulminacyjny Spartakiady przypada na okres 8—12 sierpnia. W dniach tych będą się odbywały codziennie zawody w 13—16 dyscyplinach sportu.

W dniu otwarcia Spartakiady Narodów ZSRR odbędą się masowe pokazy gimnastyczne uczniów szkół moskiewskich, zawodników Rezerw Pracy, zrzeszeń sportowych i studentów moskiewskiego Instytutu Wychowania Fizycznego. Łącznie w pokazach gimnastycznych weźmie udział ok. 7.500 osób.

Uroczyste otwarcie Spartakiady odbędzie się 5 sierpnia na Wielkim Moskiewskim Stadionie.

Przed oficjalnym otwarciem Spartakiady rozpoczną się eliminacje w siatkówce — od 21 lipca, w tenisie — od 3 sierpnia, i w piłce nożnej — od 2 sierpnia. (c)

PARYŻ. 21 maja w Liverpoolu (Anglia) podczas zawodów spadochroniarzy uległ tragicznemu wypadkowi rekordzista Francji, Leo Valentin, tzw. człowiek-ptak, który za pomocą specjalnie skonstruowanych skrzydeł szybował w powietrzu i dopiero 1000 m nad ziemią otwierał spadochron. Valentin skoczył z wysokości 3000 m i przy skoku uszkodził o samolot swe skrzydła, jak również dwa spadochrony, które zaczęły się i nie otworzyły. Valentin, który liczył 37 lat i był jednym z pionierów sportu spadochronowego we Francji, uprawiał szybowanie na własnych skrzydłach od 4 lat.

HELSINKI. Na zawodach lekkoatletycznych Helsen przebiegł 400 metrów w 48.6, a Nikkinen rzucił oszczepem 71.24.

RZYM. W czwartek 6 etap wyścigu kolarzy zawodowych Giro d'Italia na trasie Rimini—Pescara — wygrał Włoch Padovan, który przebył 245 km w 7:04.17, osiągając średnią szybkość 34.646 km na godz. Drugi był Benedetti, trzeci Masocco (wszyscy Włosi). Po 6 etapach prowadzi Fantini, mając łączny czas 31:21.15 przed Astrua (o 30 sek.), Fallarini (59 sek.), Moser (1:23), Clerici (1:24), Fornara (1:37) i Couvreur (2:05). W pierwszej dziesiątce jedynymi cudzoziemcami są Clerici (Szwajcaria) i Couvreur (Belgia).

4 etap Giro d'Italia (wtorkowy) z Voghera do Mantui (198 km) wygrał Hiszpan Poblet przed Holendrem Brekelem. Włochem de Santi, Francuzem pochodzenia polskiego Bobercem i Hiszpanem Botella — wszyscy w czasie 4:43.17.5. Etap 5 Mantua—Rimini (223 km) wygrał Minardi w czasie 6:56.06, osiągając średnią szybkość 34.536 km na godz., przed Albani i Monti (wszyscy Włochy). Na etapie tym wycofał się po upadku as kolarstwa włoskiego Fausto Coppi.

RIO DE JANEIRO. Sparochroniarka francuska Colette Duval ustanowiła nowy rekord świata kobiet w skoku ze spadochronem, skacząc z samolotu na wysokości 12.000 m. Poprzedni rekord należał również do niej i wynosił 10.000 m.

BRUKSELA. Po 3 etapach amatorskiego wyścigu kolarskiego „Przez 9 prowincji", prowadzenie objął Belg Vermeiren. Wyprzedza on o 5 sekund swego rodaka Vergouvena. Trzeci etap z Zingen do Bornem (165 km) wygrał również Belg. Avermaet, w czasie 4:26.10, wyprzedzając o 50 sekund Vermeirena.

PARYŻ. W meczu bokserskim amatorów reprezentacja Monachium przegrała z Paryżem 7:13.

PRAGA. W dniach 28—29 bm. wyści ą na kortach praskich tenisiści australijscy Hoad z żoną i Candi. Oprócz nich, w pierwszych dniach czerwca zawitają do Pragi Amerykanie Patty i Perry, którzy rozegrają tu kilka spotkań.

NOWY JORK. Były mistrz świata w wadze ciężkiej Charles przegrał na punkty w 10 rundach z Murzynem Bethea.

MOSKWA. Grupa radzieckich szermierzy z Duganowem, Udodowem i Farchutdinowem na czele wyjechała na kilka spotkań do Chin.

SYDNEY. Przewodniczący Komitetu Organizacyjnego Olimpiady w Melbourne, K. Hughes, wyleciał samolotem do USA i Europy. Będzie on obecny na jeździeckiej części Igrzysk w Sztokholmie.

Piłka nożna za granicą
ZSRR—Dania 5:1 (2:0)

MOSKWA 24.5 (tel. wł.) ZSRR — Dania 5:1 (2:0). Bramki zdobyli: Salnikow — 2, Strelcow, Iwanow oraz Iljin dla ZSRR, Lundberg dla Danii. Sędziował Grill (Austria). Widzów 80 tys.

ZSRR: Raziński, Tiszczenko, Baszaszkin, Ogońkow, Masłenkin, Netto, Tatuszyn, Iwanow, Strelcow, Salnikow, Iljin.

Dania: Henriksen, Kepeen, Nielsen, Terkilsen, Byogger, Olsen, Hansen, Jensen, Andersen, Lundberg, Pedersen.

Oparta na szkielecie moskiewskiego Spartaka, piłkarska reprezentacja Związku Radzieckiego rozprawiła się dość gładko z Duńczykami, zwyciężając ich bez większego wysiłku 5:1. Goście tylko przez pierwszych kilkanaście minut byli równorzędnymi przeciwnikami dla doskonale przygotowanej drużyny ZSRR. Duńczycy zdobyli w tym czasie trzy rzuty rożne, nie wykorzystali jednak powstałych po nich, dogodnych sytuacji podbramkowych.

Pierwszą bramkę dla ZSRR zdobył w 10 min Iwanow i później już gra toczyła się przy stałej przewadze gospodarzy. W 20 min po rzucie rożnym Iljina Salnikow pięknie główkuje i mimo rozpaczliwej interwencji Henriksena Związek Radziecki prowadzi 2:0. Następne minuty aż do przerwy, przynoszą ciągłe ataki na bramkę Duńczyków, jednak napastnicy ZSRR nie wykorzystują swej przewagi cyfrowo.

Po zmianie pól gra staje się bardziej ciekawa, gdyż Duńczycy usiłują za wszelką cenę doprowadzić do wyrównania. Gospodarze grają jednak szybciej i skuteczniej oraz wykazują lepszą kondycję. W 57 min. Strelcow zdobywa trzecią bramkę, a w 10 min. później Iljin strzela nie do obrony i wynik spotkania brzmi 4:0.

Następnie krótki okres wyrównanej gry w czasie którego najlepszy gracz Danii, weteran Lundberg, przytomnie przerzuca piłkę nad wybiegającym Raziński, zdobywając dla swej drużyny honorowy punkt. Na 5 min. przed końcem meczu Salnikow strzałem z 16 metrów w górny róg, ustala wynik spotkania.

Poziom meczu nie był wysoki. Zwycięstwo gospodarzy ma swe źródło nie w wyśmienitej formie piłkarzy radzieckich, lecz raczej w słabej formie Duńczyków. (RA)

NORYMBERGA. FC Nürnberg — Vörös Lobogo 2:1 (2:1).

Lider tabeli węgierskiej przegrał zasłużenie, zdobywając honorową bramkę z rzutu karnego przez Lantos.

Turniej klasyfikacyjny tenisistów

W dniu 29 maja rozpoczyna się w Szczecinie (na kortach Sparty) ogólnopolski tenisowy turniej klasyfikacyjny. Turniej potrwa do 3 czerwca włącznie. Do turnieju dopuszczeni zostali następujący zawodnicy i zawodniczki:

Ze Stali: Uels, Kulawik, Bratek, Dietrich, Marcin, Osadca, H. Skonecki, Piątek, Gąsiorek, Jędrzejowska, Sassla, Popławska, Żmijanka

z CWKS: W. Skonecki, Radziotowski, Maniewski

PRZEGLĄD SPORTOWY

Nr 62 Warszawa 25.V.1956 r.

30.V w Oslo: POLSKA–NORWEGIA

4 razy Polska — Norwegia

FREDRIKSTAD, 10.10 1926. Norwegia — Polska 3:4 (1:0). Bramki zdobyli: dla Polski — Kałuża i Barcel — po 2, dla Norwegii — H. Johansen, A. Johansen i Lund — po 1. Sędziował Andersen (Dania).

POLSKA: St. Kisieliński, Karasiak, Giebartowski, Kahane, Chruściński, Zastawniak II, Adamek, Kuchar, Kałuża, Ciszewski, Balcer.

Pierwszy w historii piłki nożnej mecz Polska — Norwegia został rozegrany w ramach t.zw. „wyprawy na północ". Po nieudanym spotkaniu ze Szwecją 1:3, drużyna polska rozegrała w Fredrikstad znacznie lepszy mecz, zwyciężając Norwegię pewnie 4:3. Kałuża i Balcer zaimponowali gospodarzom. Kałuża w pięknym swoistym dla siebie stylu dwukrotnie umieścił piłkę w siatce, tej samej sztuki dokonał Balcer po wspaniałych zwycięskich pojedynkach biegowych.

BERLIN, 13.8 1936. Norwegia — Polska 3:2 (2:2). Bramki zdobyli: dla Polski — Wodarz i Peterek, dla Norwegii Brustad — 3. Sędziował: Birlem (Niemcy).

POLSKA: Albański, Szczepaniak, Gałecki, Cebulak, Dytko, W. Kisieliński, Matyas, Peterek, God, Wodarz.

Wielki to był mecz naszych piłkarzy. Stawką spotkania był brązowy medal olimpijski. Nie udało się jednak zrealizować zamierzonych ambicji. Przed meczem nastrój w drużynie był niewesoły. Zawodnikow „załamała" porażka z amatorami Austrii 1:3, która była zupełnie niespodziewanym ciosem po efektownych zwycięstwach nad W. Brytanią (5:4) i Węgrami (3:0).

Do meczu z Norwegią wystąpiło aż 5 nowych zawodników: Szczepaniak, Góra, Cebulak, Kisieliński i Matyas. Wszyscy grali bardzo dobrze. Norwegowie okazali się jednak lepsi i wygrali zasłużenie.

WARSZAWA, 23.10.1938 r. Polska — Norwegia 2:2 (0:2). Bramki zdobyli: dla Polski — Piec i Wilimowski. Dla Norwegii — Nordahl i Martinsen. Sędziował: Langenus (Belgia).

POLSKA: Madejski, Szczepaniak, Gałecki, Góra, Nyc, Dytko, Piec I, Piontek, Wostal, Wilimowski, Wodarz.

Spotkanie warszawskie było rewanżem za Olimpiadę. Norwegowie

Środkowy napastnik reprezentacji Norwegii Gunnar Dybwad

Fot. Der Kicker

wyszli obronną ręką, górując nad Polską wyszkoleniem technicznym i taktycznym. Nic w tym zresztą dziwnego. Przed wojną 1939 r. jedenastka Norwegii według opinii Anglików była najlepszą technicznie drużyną w Europie.

— Norwegowie grali o klasę lepiej, niż w Berlinie — powiedział po meczu lewy pomocnik Dytko.

Polacy wywalczyli remis 2:2 dzięki ogromnej ambicji i lepszej kondycji. Ze stanu 0:2 do przerwy potrafili husarskim zrywem wyrównać na 2:2, mając w sumie nawet nieco więcej z gry.

OSLO, 11.6 1947 r. Norwegia — Polska 3:1 (0:0). Bramki zdobyli: dla Polski Jabłoński, dla Norwegii — Arnesen — 2 i Brinkinsen. Sędziował: Orkow. (Dania).

POLSKA: Brom, Szczepaniak, Flanek, Jabłoński, Parpan, Kazimierczak (Filek), Baran, Gracz, Świcarz, Cieślik, Smólski.

Był to pierwszy po wojnie mecz międzypaństwowy naszych piłkarzy oraz debiut w reprezentacji Cieślika. Norwegowie stwierdzili, że przegraliśmy za wysoko, mając przy większym szczęściu szanse na remis 3:3. Najbardziej pechowy był Gracz, którego kapitalna bomba trafiła w poprzeczkę. Dziennik norweski „Aftenposten" pisał o tym napastniku: W ataku polskim dominował Gracz, który w kilku wypadkach wykazał, że ma proch strzelniczy w butach.

Fritz Walter strzelił tuż obok bramki Hansena. Fragment spotkania NRF—Norwegia, rozegranego w Karlsruhe, w którym zwyciężyli gospodarze 2:0

Fot. Der Kicker

Piłkarze polscy i norwescy są dobrej myśli

PIERWSZE w bieżącym sezonie międzypaństwowe spotkanie rozegrają jest piłkarze w Oslo z reprezentacyjną jedenastką Norwegii. Piłkarstwo tego kraju jest niezbyt wysoko notowane na rynku międzynarodowym. Nie zalicza się go do potęg europejskich, a raczej do tzw. średniaków.

W latach powojennych Norwegia, trzymając się w zasadzie dość mocno owej środkowej pozycji w Europie, miała kilka wysokoków w górę i w dół. Wystarczy powiedzieć, że obok takich wyników jak 3:1 z Danią w Kopenhadze, 1:1 z Anglią w Oslo, 3:2 z Holandią w Rotterdamie, 4:3 ze Szwecją w Goetehorgu i 1:1 z Niemcami zach. w Oslo były i porażki 1:3 w Helsinkach i 1:2 w Oslo z Finlandią, 1:3 z Islandią w Trondheim, 2:3 z Saarą w Oslo, 0:5 z Węgrami w Oslo, 0:1 z Rumunią w Oslo i 0:3 z Holandią w Amsterdamie.

Norwegia ma jednak dużą tradycję piłkarską i jest mile widzianą drużyną na stadionach europejskich. Dlatego też sympatyczni synowie fiordów w czerwono-biało-niebieskich kostiumach z napisem NORGE na piersiach grają dużo spotkań międzypaństwowych. W roku 1955 rozegrali oni 8 spotkań, w r. 1954 — 10. Cyfry te są szczególnie imponujące w porównaniu z ilością meczów rozegranych w tych samych latach przez reprezentację Polski (w r. 1955 — 3, w 1954 — 2).

Sposób gry Norwegów zbliżony jest w zasadzie do stylu Duńczyków i Szwedów, którego podstawowymi elementami są: dobre wyszkolenie techniczne, duży wkład siły fizycznej i silne, chociaż nie zawsze zaskakujące strzały. Szybkość akcji jest nie nadzwyczajna, a jej plan niezbyt trudny do rozszyfrowania. Od czasu do czasu dają się jednak zauważyć pewne odchylenia od tego stylu, mające swe źródło przeważnie w osobie trenera zwyzkowego. W latach 1953—54 pracował tam Niemiec Willibald Hahn, obecnie formę reprezentantów szlifuje Anglik Levin.

Po zeszłorocznym nieudanym sezonie międzynarodowym (1 zwycięstwo, 2 remisy i 5 przegranych) kierownictwo związku norweskiego postanowiło uczynić wszystko dla naprawienia nadszarpniętej nieco reputacji swego piłkarstwa. Trener angielski Levin otrzymał polecenie przygotowania nowych planów wyszkolenia czołowych zawodników ligowych i specjalnych form przygotowań kadry narodowej do spotkań międzypaństwowych.

CZY MECZ Z POLSKĄ PRZERWIE PASMO NIEPOWODZEŃ

W tym roku więc norweska opinia publiczna oczekuje wyższego poziomu gry swych reprezentantów. Kontrola ich przygotowania do sezonu wypadła zadowalająco i obecnie trener oraz działacze związku są dobrej myśli co do formy jedenastki narodowej w jej spotkaniu z Polską.

Do tego meczu przywiązuje się w Oslo duże znaczenie. Powinien on — zdaniem Norwegów — przerwać pasmo niepowodzeń w spotkaniach międzypaństwowych. Mecz traktowany jest również jako poważny egzamin reprezentacji przed wyznaczonym na 13 czerwca br. meczem z NRF (rewanż za przegraną 0:3 w Karlsruhe) i przed tradycyjnym spotkaniem z Danią (24.6 w Kopenhadze).

Widać z tego, że drużyna polska stanie w Oslo przed niełatwym zadaniem.

NA CO NAS STAĆ?

Czego oczekujemy od naszego zespołu? Oczywiście najprzyjemniejszą będzie środowa wiadomość z Oslo, donosząca o zwycięstwie Polaków w stolicy Norwegii. Naszą drużynę stać dziś na wygraną. Nie będziemy jednak rozdzierać szat, jeżeli telefon z Oslo doniesie nam o innym, mniej korzystnym wyniku. Pragniemy tylko, aby ocena gry naszych reprezentantów była pozytywna, aby niezależnie od uzyskanego wyniku nasza drużyna znalazła uznanie norweskich fachowców i widowni.

Jesteśmy jednak przekonani, że Polska jest w stanie zakończyć zwycięsko pierwsze w tym sezonie spotkanie międzypaństwowe. Sztuki tej dokonali w ub. roku Rumuni, od których wcale nie jesteśmy gorsi. Norwegowie mogą przewyższać nas wyszkoleniem technicznym i bogactwem pomysłów taktycznych, może i celnością strzałów. Ale ustępują nam pod względem szybkości indywidualnej zawodników, a przede wszystkim szybkości rozgrywania akcji. Wskutek braku tych ważnych w nowoczesnej piłce nożnej walorów, sympatyczni Norwegowie przegrali w ub. roku z Węgrami, Rumunią, a nawet z Holandią lub z NRF.

Szybkość gry, przy częstych zmianach pozycji napastników, jest najważniejszą i kto wie czy nie jedyną skuteczną recepta na pomyślny wynik z Norwegią. Ze „stojącą" grą napadu nie mamy czego szukać w Oslo. Doskonały taktyk, weteran reprezentacji norweskiej Svenssen, jest w stanie zaryglować szczelnie przedpole własnej bramki i dopuścić do strzałów z bliska, jeżeli nasz środkowy będzie operował przed „jego nosem" lub jeżeli gra całego naszego napadu będzie dla niego przejrzysta. Svenssen nie lubi szczelnie kryć. Jest za bardzo doświadczony, aby uganiać się za środkowym i woli przekazywać swego podopiecznego najbliższemu partnerowi.

Ostatnie meldunki z boisk wskazują, że nasi reprezentanci są w dobrej formie. Dotyczy to szczególnie linii defensywnych, które powinny dać sobie radę z atakiem norweskim. Wynik zależy więc głównie raczej od formy dnia naszego napadu.

Przypominamy skład reprezentacji Polski:

bramka: Szymkowiak i Stroniarz.
obrona: Masłoń, Korynt, Woźniak i Cichoń,
pomoc: Jańczyk, Strzykalski i Zientara,
atak: Jezierski, Brychczy, Kempny, Cieślik, Baszkiewicz i Pohl.

Mecz rozpoczyna się o godz. 19 (zmierzch w Norwegii zapada później) i prowadzić go będzie sędzia duński w asyście dwóch liniowych norweskich.

Wyjazd drużyny polskiej nastąpi w sobotę 26 bm.; powrót w dniu 1 czerwca.

PRZYPUSZCZALNY SKŁAD NORWEGII

Drużyna Norwegii wystąpi w meczu z Polską w takim samym prawie składzie, w jakim grała w listopadzie z NRF. Ewentualne drobne zmiany mogą nastąpić jedynie w linii ataku. Cała defensywa łącznie z obu pomocnikami zostanie utrzymana.

Seniorem reprezentacji Norwegii i najpopularniejszym piłkarzem kraju jest 60-krotny internacjonał, 32-letni stoper Thorbjörn SVENSSEN, z zawodu marynarz na statku wielorybniczym. Jest wysoki, silny fizycznie i doskonały taktycznie. Kryje dokładnie przedpole bramkowe.

Znacznie młodszym, lecz równie bardzo lubianym i popularnym jest bramkarz Norwegii ABSJOERN HANSEN, z zawodu elektryk-instalator, lat 26, o wspaniałym refleksie i bardzo spokojnych, ekonomicznych ruchach. W roku 1954 był jednym z najlepszych bramkarzy Europy.

W małej wsi pod Oslo wyrósł na stałego reprezentanta środkowy napastnik Norwegii — GUNNAR DYBWAD. Gra w swym II-ligowym klubie w Steinkjer, gdzie mieszka i pracuje jako urzędnik gminny. Jest dobrym strzelcem i sprytnym kierownikiem napadu. Dysponuje dużą skocznością.

A oto „wizytówki" reprezentantów Norwegii:

bramka: Absjörn HANSEN (Sarpsborg) lat 26, instalator, 24 mecze międzypaństwowe;
obrona: Arne BAKKER (Asker SK) lat 26, handlowiec, 12 meczów; Thorbjörn SVENSSEN (Sandefjord) lat 32, marynarz, 60 meczów, rekord Norwegii, kapitan reprezentacji; Edgar FALCK (Viking) lat 26, policjant, 3 mecze;
pomoc: Thor HERNES (Lyon Oslo II liga), lat 29, porucznik, 22 mecze; Finn GUNDERSEN (Skeid), lat 23, instalator, 3 mecze;
atak: Per KNUTSEN (Wolerengen), lat 26, drukarz, 3 mecze; Arne LEGERNES (Skeid), lat 25, technik budl, 7 meczów; Gunnar DYBWAD (Steinkjer, II liga), lat 28, pracownik umysłowy, 16 meczów. Kjell KRISTIANSEN (Asker), lat 31, mechanik lotniczy, 8 meczów; Harry KURE (Sarpborg), lat 26, mechanik, 12 meczów. (a)

Ostatnie mecze

Polski		Norwegii	
1952: CSK w Pradze	3:2	1954: Dania w Kopenhadze	2:1
NRD w Warszawie	3:0	Irlandia w Dublinie	1:2
		1955: Węgry w Oslo	0:5
1953: CSR we Wrocławiu	1:1	Irlandia w Oslo	1:3
Bułgaria w Sofii	2:2	Rumunia w Oslo	0:1
Albania w Tiranie	0:2	Finlandia w Helsinkach	3:1
		Dania w Oslo	1:1
1954: Bułgaria w Warszawie	2:2	Szwecja w Sztokholmie	1:1
NRD w Rostocku	1:0	Holandia w Amsterdamie	0:3
		NRF w Karlsruhe	0:2
1955: Rumunia w Bukareszcie	2:2		
Bułgaria w Sofii	1:1		
Finlandia w Helsinkach	3:1		
Ogółem: 3 zw. 6 rem. 1 przegrana.		Ogółem 2 zw., 2 rem., 6 przegranych	

Bilans ogólny: 215 meczów międzypaństwowych, w tym 48 zwycięstw, 43 remisy i 104 przegrane, łączny stosunek bramek 390:519.

Bilans piłkarskiej reprezentacji Polski

przeciwnik	gier	zw.	rem.	por.	st. br.
1. Albania	3	1	1	1	2:3
2. Anglia	1	1	—	—	5:4
3. Austria	5	3	—	2	10:10
4. Belgia	5	2	1	2	9:6
5. Brazylia	1	—	—	1	5:6
6. Bułgaria	8	2	5	1	13:12
7. CSR	14	1	3	10	18:34
8. Dania	6	1	—	5	7:19
9. Estonia	3	2	1	—	6:1
10. Finlandia	7	5	1	1	21:10
11. Francja	2	1	—	1	2:5
12. Irlandia	2	1	—	1	8:3
13. Jugosławia	13	5	1	7	32:38
14. Łotwa	8	5	2	1	28:12
15. Niemcy	5	—	1	4	4:12
16. Norwegia	4	1	1	2	9:11
17. NRD	2	2	—	—	4:0
18. Rumunia	15	1	8	6	25:29
19. Szwajcaria	2	—	2	—	4:4
20. Szwecja	11	5	1	5	24:28
21. Turcja	3	3	—	—	10:2
22. USA	2	—	1	1	5:6
23. Węgry	14	2	—	12	18:55
Razem	136	44	29	63	269:310

Lekkoatleci USA szykują wielką ofensywę na medale olimpijskie

Sekretarz amerykańskiej federacji udziela wywiadu Equipe

Red. Georges Peeters, współpracownik Equipe, korzystając ze swej bytności w USA, udał się do Dana Ferrisa, sekretarza generalnego AAU (Amateur Athletic Union) i przeprowadził z nim wywiad na temat planów i przygotowań lekkoatletów USA do Igrzysk Olimpijskich. Wypowiedzi człowieka, uznawanego za alfę i omegę lekkoatletyki amerykańskiej, na temat pasjonujący dziś wszystkich, zainteresują niewątpliwie i polskich miłośników królowej sportów.

— Wiemy — powiedział Dan Ferris — że Związek Radziecki nie żałuje środków i pracy na przygotowania olimpijskie i w związku z tym musimy podwoić nasze wysiłki, jeśli chcemy zachować naszą supremację w lekkoatletyce. Możliwości po temu istnieją, albowiem jeszcze nigdy nie mieliśmy tyle utalentowanej młodzieży i tylu osiągnięć sportowych, co w ostatnim okresie.

PLEJADA KANDYDATÓW DO MEDALI

Na czele plejady kandydatów na mistrzów, stoi Parry O'Brien, który niedawno w Salt Lake City pchnął kulą na 18,62. Nie należy również zapomnieć o jego tegorocznym wyniku 18,72 w hali. O'Brien posiada niezwykłą szybkość w ostatniej fazie rzutu, którą poprzedza rotacja ciała z bardzo niskiej pozycji wyjściowej przy zupełnie odwróconych do kierunku rzutu plecach. Jest on ponadto wszechstronnym lekkoatletą — przekroczył 56 m w rzucie dyskiem, 100 m biega w 10,7.

Bezpośrednio za nim stawiam Rafera Johnsona w 10-boju oraz Boba Richardsa i Don Bragga w tyczce. Na 110 m pł. mamy nie jednego, a trzech kandydatów do medali. Są to: Jack Davis, Lee Colhoum i Milton Cambell. W sprincie Bob Morrow, Dave Sime i Jim Lea, na 400 m Charley Jenkins, Lou Jones i Jim Lea, na 800 m Arnie Sowell i Tom Courtney są w tej chwili najlepsi.

NIEOGRANICZONE MOŻLIWOŚCI SOWELLA

Arnie Sowell ma obecnie w biegach średnich takie znaczenie, jakie miał kiedyś Jesse Owens w sprintach. Jest to również niezwykła postać w dziejach lekkoatletyki USA. Ma 20 lat i nieograniczone możliwości rozwojowe. Jest on w stanie przebiec 100 m w 10,4 i uzyskać na 5000 m wynik poniżej 14 minut (!). Jednocześnie jest najbardziej niezwykłym biegaczem na 800 m, jakiego kiedykolwiek oglądałem. Nie miał co prawda jeszcze okazji zejść na tym dystansie poniżej 1:47 ale to tylko dlatego, że lubi smak walki i biega nie po to, żeby zrobić czas, ale żeby wygrać. Sowell sprawia wrażenie wątłego i nieco zbyt młodego na Igrzyska zawodnika, ale przekonacie się, że zrobi akurat tyle ile trzeba, żeby się zakwalifikować do finału, a w finale — nikt nie potrafi sprostać jego sprintowi.

JENKINS MOŻE PRZEWYŻSZYĆ JONESA

Na 400 m mamy obok rekordzisty świata Lou Jonesa młodego zawodnika Jenkinsa. Uważam, że właśnie jego młodość daje gwarancję, że spisze się ostatecznie lepiej od Jonesa.

Pytaliście mnie, czy Whitfield ma rzeczywiście zamiar startować na 400 m pł. i czy ma w tej konkurencji jakieś perspektywy. Otóż automatyzm ruchów Whitfielda przy przechodzeniu płotków jest zdumiewający, a w połączeniu z właściwą temu zawodnikowi szybkością i wytrzymałością oraz wielką wiarą w swe siły, może przynieść mu zwycięstwo.

ZAMIAST ZGRUPOWAŃ — MITYNGI

Któryś z lekkoatletów — zawodowców rzucił myśl zorganizowania serii przedolimpijskich zgrupowań treningowych, ale odrzucono ją. Poszczególni trenerzy będą się zajmowali nadal swymi pupilami, których znają lepiej, niż ktokolwiek inny i których potrafią prowadzić. Zgrupowania treningowe uznano za zbędne. Natomiast na kilka tygodni przed Igrzyskami będzie zorganizowany cykl spotkań. Wezmą w nich udział liczni zagraniczni lekkoatleci.

Nasza kadra olimpijska nie będzie uczestniczyła w zawodach europejskich. Żaden z kandydatów na wyjazd do Melbourne nie będzie miał prawa udać się przed tym za granicę. Największą z przewidzianych imprez będzie wielki międzynarodowy mityng lekkoatletyczny w Los Angeles 27 i 28 października. Uczestniczyć w nim będą wszyscy lekkoatleci zagraniczni, którzy będą przejeżdżali w drodze do Australii przez Stany Zjednoczone.

DO 1 LIPCA — OSTATECZNA SELEKCJA

Selekcja kandydatów do reprezentacji USA w Melbourne będzie przeprowadzona w kilku rzutach. Przede wszystkim zadecydują o niej wyniki mistrzostw akademickich, które odbędą się 15 i 16 czerwca w Berkeley w Kalifornii. Następnie miarodajne będą wyniki osiągnięte na mistrzostwach AAU, przewidzianych na 22 i 23 czerwca w Bakerfield. Wreszcie dla ostatecznej decyzji selekcjonerów miarodajne będą wyniki zawodów 29 i 30 czerwca w Los Angeles.

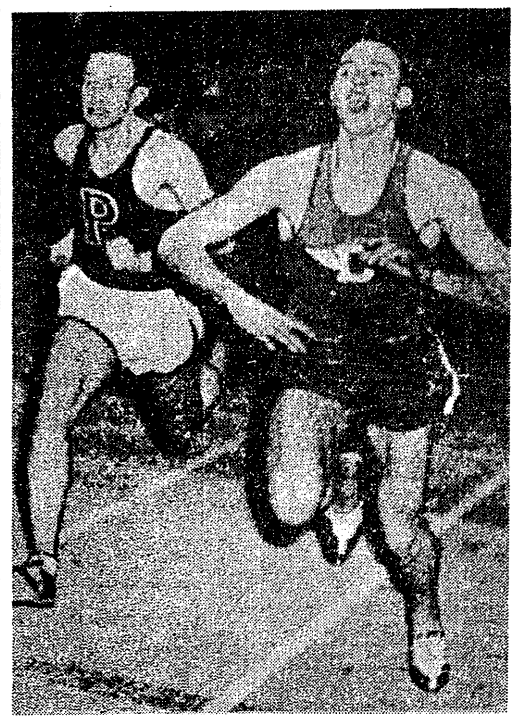

Fenomenalny sprinter Dave Sime (z prawej) jest nadzieją USA na Igrzyska Olimpijskie w Melbourne

Fot. World Sports

Ekipa USA na Igrzyska w Melbourne będzie liczyła łącznie 388 osób, w tym 324 zawodników, 53 trenerów i 11 kierowników. Naczelnym opiekunem i trenerem lekkoatletów będzie Jim Kelly z Minneapolis, z uniwersytetu Minnesotta. Do pomocy będzie miał 3 trenerów asystentów: Boba Giegneck z Yale, Gendersona z Texas i Jessie Martinsona z Kalifornii Południ.

(ECU)

Notatnik olimpijski

TEHERAN. W stolicy irańskiej bawił jako gość księcia Gholam Reza, brata szacha irańskiego, przewodniczącego Irańskiego Komitetu Olimpijskiego — przewodniczący MKOl. p. Avery Brundage, który oświadczył w wywiadzie udzielonym prasie, że jest pewien wielkiego sukcesu tegorocznych Igrzysk w Melbourne.

MELBOURNE. Po raz pierwszy po dokonanej przebudowie słynnego Cricket Ground, przekształconego na obiekt olimpijski, odbył się na jego terenie mecz rugby. Po odbytym meczu technicy przeprowadzili szczegółową inspekcję boiska. Jak stwierdzono, stan boiska po meczu był zadowalający, pewien niepokój wzbudziło natomiast kilka pozostałych po deszczu kałuż, dowodzących, że drenaż boiska nie jest bez zarzutu. Boisko zostanie poddane drobiazgowej obserwacji i, gdyby drenaż okazał się rzeczywiście wadliwy, zostaną przedsięwzięte energiczne środki zaradcze.

PARYŻ. Członek Francuskiego KOl. p. Jean Dame po powrocie z Melbourne podał dokładnie odległość poszczególnych stadionów i innych obiektów, na których rozegrają się zawody w poszczególnych dyscyplinach — od wioski olimpijskiej, gdzie zamieszkają większość zawodników:

boks — 10 km, strzelectwo — 25 km, szermierka — 14 km, lekkoatletyka — 10 km, park olimpijski (kolarstwo, pływanie, hokej na trawie, piłka nożna) — 10 km, pętla kolarskiego wyścigu szosowego — 15 km, koszykówka — 10 km, zapasy i ciężarowiec — 10 km, gimnastyka 10 km, żeglarstwo — 20 km, strzelanie do głębi — 24 km, wioślarstwo — 112 km.

Ogólnie rzecz biorąc, wioska olimpijska jest odległa od stadionów przeciętnie o 10 km, a od Melbourne — o 15 km.

(c)

Czy Raymond Kopa (czewski) — najlepszy piłkarz Francji przeniesie się do Włoch lub Hiszpanii

Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego"

Paryż, w maju

Oto zagadnienie, które pasjonuje francuską opinię publiczną od kilku miesięcy. Nie dziwmy się temu. Wszystko przemawia bowiem za tym, że Kopa, bożyszcze publiczności francuskiej i niewątpliwie jeden z najlepszych piłkarzy świata wkrótce grać będzie po drugiej stronie Alp, we Włoszech.

Jaka jest przyczyna tej zamierzonej wędrówki? Oczywiście pieniądze. Raymond jest przecież piłkarzem zawodowym. A klub włoski Milan ofiaruje za Kopę odstępne w wysokości 100 milionów lirów (!). Z tej olbrzymiej sumy 80 milionów zainkasowałby klub macierzysty Kopy — Reims, a 20 milionów — zasiliłoby kieszeń mistrza piłki. Ponadto zarobki Kopy wynosiłyby rocznie ok. 10 milionów.

Inną, jeszcze bardziej ponętną propozycję wysunęli kierownicy słynnego klubu hiszpańskiego Real de Madrid (wkrótce spotka się z Reims w finale Pucharu Europy dla klubów). Kopa wolałby nawet przenieść się do Hiszpanii, gra się tam bowiem mniej brutalnie, niż we Włoszech i Francji. Ale w obecnym stanie rzeczy wydaje się to mało prawdopodobne. Istnieje bowiem w Hiszpanii tzw. ustawa Moscardo, która zabrania klubom hiszpańskim sprowadzania graczy z zagranicy.

Jest jeszcze możliwe trzecie rozwiązanie, które byłoby przyjęte z radością i ulgą przez kibiców francuskich: zatrzymać Kopę. Nie jest to wykluczone, gdyż dzięki dojściu Reims do finału Pucharu Europy, klub Kopy uzyska — być może — środki finansowe pozwalające na utrzymanie w swych szeregach tego wspaniałego środkowego napastnika.

DZIECIŃSTWO KOPY

Raymond Kopaczewski urodził się 15.10.1931 r. w Noeux-les Mines, na północy Francji. Jego dziadek — Polak — z żoną i czworgiem dzieci przybył w 1919 r. do tego małego miasteczka górniczego, zniszczonego przez działania wojenne. Jego ojciec Franciszek był wtedy trzynastoletnim chłopcem. W osiem lat później Franciszek ożenił się. W następnym roku przyszło na świat pierwsze dziecko — Henri. W trzy lata później — mały Raymond.

W wieku 6 lat (w r. 1937) Raymond przyjechał do Polski. Spędził tu miesiąc wakacji w okolicach Warszawy. To był — jak dotąd — jedyny kontakt z krajem, skąd pochodzą jego rodzice. Mając 14 lat, po ukończeniu szkoły powszechnej — Raymond, podobnie jak jego ojciec i starszy brat, przystępuje do pracy w kopalni. Pracował pod ziemią 3 lata. W wypadku stracił palec i do dziś pobiera małą rentę z tego tytułu.

NARODZINY WIELKIEGO TALENTU

Raymond — tak jak inni chłopcy — wcześnie zaczął kopać piłkę. Tylko, że robił to lepiej od innych. Zainteresowali się nim kierownicy miejscowego klubu „Union Sportive de Noeux-les Mines" i — gdy miał 17 lat — znaleźli mu pracę na powierzchni, w kotłarni. Trenował go początkowo Polak Dolata, później — Jean Batmal i Constant Tison.

Kopa, urodzony piłkarz, czynił duże i szybkie postępy. W 1948 r. grał już w pierwszej drużynie swego klubu. Po roku, w 1949 r. przeszedł na zawodowstwo i grał w Angers w II lidze, przez dwa lata.

Miarą klasy piłkarza zawodowego jest jego cena. „Zakupiony" w 1949 r. za 100 tys. franków, został „odsprzedany" w 1951 r. za 1.000.000 fr. „Kupił" go Reims, gdzie od 1952 r. gra obok Kopy — Leon Glowacki, świetnie z nim zgrany, doskonały łącznik. Zaczyna się wspaniała kariera...

Pierwszy występ Kopy w meczu międzypaństwowym miał miejsce 20.4.1952 w II reprezentacji Francji przeciwko Zagłębiu Saary. 5 października tegoż roku Kopa gra już w reprezentacji A przeciwko NRF.

Rok 1953 upamiętnił się poważnymi wydarzeniami w życiu Kopy. W dużej mierze dzięki niemu Reims zdobywa tytuł mistrza Francji. W sierpniu Raymond poślubia Christiane, którą poznał jeszcze w Angers. Dziś Kopa jest ojcem uroczej dwuletniej dziewczynki o dźwięcznym imieniu — Nadine.

WCZORAJ SOLISTA — DZIŚ SZEF ORKIESTRY

Począwszy od 1954 r., po świetnym zwycięstwie nad NRF w Hannowerze — Kopa wyrasta na piłkarza francuskiego nr 1. Dzięki wpływowi Alberta Batteux, trenera Reims i opiekuna reprezentacji Francji, Kopa zmienił swój sposób gry, przedtem nieco zbyt zawiły. Nic tracąc nic ze swej ruchliwości i zwrotności, które pozwalają mu wprost ośmieszać swych przeciwników, szczególnie jeśli są wielcy i ciężcy, Kopa zaczął grać bardziej kolektywnie i skutecznie. I jeszcze jedno: Kopa nie mógł się zdecydować na jakiej pozycji powinien grać. Przez długi okres czasu wolał nawet grać na prawym skrzydle. Okazało się jednak w końcu, że Kopa jest najlepszy na środku ataku i na tej pozycji też ostatecznie pozostał.

Można powiedzieć, że Kopa stworzył nową koncepcję gry i roli środkowego napastnika. Nie atakuje on wprost przeszkody, ale ją omija, okrąża. Kopa jest niskiego wzrostu, w grze głową nie błyszczy. Również o jego strzałach trudno powiedzieć, by były nie do obrony. Ale bramki padają. To nie Kopa je strzela. Dzięki Kopie strzelają je — jego partnerzy. Nie ma drugiego piłkarza, który potrafi tak „obsługiwać" swych partnerów, stworzyć im tak idealne sytuacje do strzelania bramek. Gdy Kopa przetrzymuje piłkę, robi to tylko z myślą o swych partnerach, o tym, by znaleźli się w jak najlepszej pozycji, by ściągnąć na siebie jak najwięcej przeciwników, a tym samym uwolnić swych kolegów od ich „aniołów-stróżów".

Urodzony, wspaniały dribler, czarodziej piłki typu sławnego skrzydłowego angielskiego Matthewsa, Kopa ma nad nim tę przewagę, że jego gra jest bardziej konstruktywna. Jego akcje nie ograniczają się bowiem do prawego skrzydła — tak jak to jest u Matthewsa. Kopa jest wszędzie, gra na całej połowie boiska przeciwnika.

Fachowcy zastanawiają się na czym polega tajemnica niezwykłego driblingu Kopy. Jeden z nich — mój przyjaciel Jean Philippe Rethacker — uważa, że sekret ten leży głównie w doprowadzonym do doskonałości opanowaniu piłki, tak stroną zewnętrzną jak i wewnętrzną obu stóp. Dzięki temu Kopie obojętne jest położenie piłki, gdy ją prowadzi; nic nie jest w stanie przerwać płynności jego akcji. Widz odnosi wrażenie, że piłka jest po prostu przyklejona do nóg Kopy, że jest świadkiem jakichś kuglarskich sztuczek.

Taki jest nasz mały Kopa, którego futbol wyciągnął z kopalni i który, gdyby jego rodzina nie przybyła do Francji w 1919 roku, byłby dziś może wielką sławą polskiego sportu.

Raymond Meyer

PRZEGLĄD SPORTOWY
Redaguje Komitet
Nakładem
Instytutu Prasy
„CZYTELNIK"
Redakcja
Warszawa, Al. I Armii WP nr 1. Telefony: Centrala 84241 do 44 ... bezpośrednie — Redaktor Naczelny i Sekretariat 89115. Sekretariat Redakcji 82604, Dział Sportu ... 89666. Wydanie wieczorne. Redaktor Naczelny przyjmuje w dni powszednie w godz. 17-18. Zdeaktualizowane numery Przeglądu Sportowego można nabyć w sklepach prasy antykwarycznej w Warszawie, ul Wiejska 14 lub Puławska 108. Zamówienia spoza Warszawy będą realizowane za pobraniem (cena czasopisma + opłata manipulacyjna).

Zakłady Graficzne „Domu Słowa Polskiego"

Zam. 2097 B-4